CENA 15 GROSZY

Nr. 188

Rok IX— . P . OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 11 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

W Londynie

W chwili, gdy obecny numer „ABC" wyjdzie spod prasy, min. Barthou znajdować się będzie już w drodze powrotnej z Londynu do Paryża. Jego dwudniowy pobyt w stolicy Anglji, wypełniony pracowicie szeregiem konferencyj, skupia na sobie uwagę polityków całego świata, stanowi bowiem w sytuacji międzynarodowej punkt zwrotny.

Przedwczesnem byłoby w tej chwili kusić się o syntezę rozmów londyńskich, a bezcelowem — zapuszczać się w obszerny labirynt związanych z niemi komentarzy i przypuszczeń (niekiedy dość z sobą sprzecznych), zanim nie ukażą się komunikaty oficjalne z ich całokształtu. Już jednak teraz rysuje się zupełnie wyraźnie podstawowe znaczenie wizyty londyńskiej p. Barthou, które można ująć w jednem zdaniu: Francja zbliża się już do zakończenia prac, jakie podjęła nad organizacją pokoju w Europie.

Na stole rozgrywki międzynarodowej spoczęły teraz dwa asy. Londyn i Paryż, wspólnie wzięte, stanowią bowiem klucz do rozwiązania całej sytuacji europejskiej. Rzym, mimo olbrzymich ambicyj Mussoliniego, gra jednak bardzo często jedynie drugie skrzypce w stosunku do polityki angielskiej, a konstelacja Rzym — Berlin ma coraz mniej szans na to, aby stać się decydującą dla rozwoju stosunków europejskich. Główną siłą polityki niemieckiej było stale i jest stale wygrywanie sprzeczności między polityką angielską a francuską i wszelkie uzgodnienie, jakie następuje między tymi dwoma partnerami, zmniejsza potężnie znaczenie międzynarodowe Berlina.

Przywykliśmy w ostatnich czasach do bardzo częstych odwiedzin polityków angielskich w Paryżu — i do ich bezowocności. Był to okres upartego macdonaldyzmu w polityce angielskiej, który jednak już ostatecznie zbankrutował. Obecnie inicjatywę twórczą, całkiem w innym kierunku zmierzającą, ujęła Francja, a szereg podróży p. Barthou po Europie przygotował bardzo gruntownie wyprawę londyńską, która jest ich ukoronowaniem, ale jeszcze nie zakończeniem. Pozostaje jeszcze Rzym, i rozmowy londyńskie w znacznej mierze były poświęcone wyjaśnieniu stanowiska Anglji w stosunku do zagadnień francusko-włoskich. Na samym zaś dopiero końcu znajdzie się Berlin. Osią polityki p. Barthou jest doprowadzenie do tego, aby ostateczne rozmowy z Niemcami dokonywały się dopiero po jaknajściślejszem, jakie się okaże możliwem, zorganizowaniu reszty Europy, a w każdym razie po gruntownem wyjaśnieniu jej stanowiska wobec zagadnienia niemieckiego.

Pierwsze miejsce zajęły w rozmowach londyńskich dwa pakty wzajemnej pomocy — jeden obejmujący północno-wschodnią Europę, drugi śródziemnomorski. Ten drugi jest oczywiście daleki jeszcze od końcowego sprecyzowania (tu już decyzja ostateczna zapaść może tylko w Rzymie), a i co do pierwszego niedość jeszcze jasne są niektóre punkty, zwłaszcza dotyczące Rosji. W każdym jednak razie konstrukcja planu francuskiego zarysowuje się już bardzo jasno.

Równocześnie zaś — w większej poufności i przy mniejszym rozgłosie, ale bodaj że zgoła o niemniejszej donioslości — toczą się rozmowy wojskowe. Rozbrojenie nie stanowi bynajmniej ich przewodniego tematu — raczej dozbrajanie. I to jest również niezmiernie charakterystyczne w przebiegu wizyty londyńskiej p. Barthou. Byłoby oczywiście przesadą mówić o jakimś formalnym sojuszu wojskowym i o angażowaniu się Anglji w sprawach kontynentu, ale sam fakt, że się rozmowy wojskowe między obu państwami toczą pod taką gwiazdą przewodnią, jest już dostatecznie znamienny.

Nie należy po zakończeniu narad w Londynie oczekiwać jakichś rewelacyjnych sensacyj w dalszej polityce Europy, ale już teraz można stwierdzić, że okres Locarna pozostał na nami bardzo daleko w tyle i żeśmy minęli błędne koło rozbrajania, a znajdujemy się w tej chwili na prostej drodze, która prowadzi wyraźnie do zorganizowania Europy dla paraliżowania niebezpieczeństwa niemieckiego.

Obóz Narodowo Radykalny — rozwiązany

Dziś zapadła decyzja władz

Zarządzenie Starostwa Grodzkiego

W dniu dzisiejszym Starostwo Grodzkie Warszawa — Śródmieście wydało zarządzenie, rozwiązując istniejące od kilku miesięcy ugrupowanie polityczne p. n. „Obóz Narodowo - Radykalny". O. N. R. został rozwiązany „jako zrzeszenie nieodpowiadające w ogólności warunkom prawnie przepisanym dla swego istnienia i zagrażające bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu".

W szczególności rozwiązany został główny komitet organizacyjny O. N. R., komitet stołeczny, oraz wszystkie oddziały, podległe stołecznemu komitetowi organizacyjnemu O. N. R.

Zarządzenie Starostwa zawiera zarazem zakaz wszelkiej dalszej działalności O. N. R. pod jakąkolwiek formą lub nazwą, zakaz należenia do niej lub współdziałania z nią oraz noszenia mundurów (jasnych koszul), odznak (mieczyków Chrobrego) i t. p. świadczących o przynależności do Obozu. Winni niestosowania się do powyższego zarządzenia, będą pociągnięci do odpowiedzialności karno - administracyjnej z art. 57 prawa o stowarzyszeniach, który to artykuł przewiduje karę grzywny do 500 zł., karę aresztu do 4 tygodni lub obie te kary łącznie.

Dzisiejszy „Dobry Wieczór" donosi, że żarządzenie Starostwa zostało zaopatrzone „rygorem natychmiastowej wykonalności, przeczem władze bezpieczeństwa poleciły doręczyć ją któremukolwiek z członków głównego komitetu organizacyjnego, który nie przebywa ani w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej, ani też nie ukrywa się przed władzami, jak to ma miejsce z głównymi kierownikami partji ONR.".

Motywy

Motywy zarządzenia Starostwa są następujące.

„Na podstawie posiadanych materjałów stwierdzono, że organizacja pod nazwą Obóz Narodowo-Radykalny rozwija działalność, kolidującą z kodeksem karnym i nakazami władz państwowych. Przez stałe inspirowanie ekscesów i zaburzeń, jak np. zajście w dn. 29 maja r. b., w czasie którego członkowie ONR użyli broni palnej, raniąc kilku członków innej organizacji politycznej, podsycanie nienawiści partyjnej i rasowej, urządzanie zgromadzeń i demonstracyj w wyraźnym celu podburzania ludności przeciwko władzom państwowym, kolportowanie nieprawdziwych, zmyślonych i niepokojących pogłosek oraz nielegalnych publikacyj, jak np. Nowa Sztafeta i ulotek — Obóz Narodowo-Radykalny stał się czynnikiem, naruszającym porządek prawny, oraz spokój i bezpieczeństwo publiczne.

Skutki tej działalności ujawniono dowodnie w związku z powtarzającemi się stale ekscesami ulicznemi, inspirowanemi przez kierownictwo wspomnianej organizacji. Biorąc powyższe pod uwagę, starosta grodzki uznał działalność organizacji Obozu Narodowo-Radykalnego za zagrażającą bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu oraz za niebezpieczną dla porządku prawnego i z tego powodu wspomnianą organizację wraz ze wszystkiemi jej oddziałami na terenie m. st. Warszawy rozwiązał".

Dzisiejszy sanacyjny „Dobry Wieczór" opatruje zarządzenie Starostwa następującym komentarzem:

„Obóz Narodowo - Radykalny powstał naskutek rozłamu w łonie Stronnictwa Narodowego i został zalegalizowany jako organizacja polityczna dn. 14 kwietnia roku bież. Mniejwięcej w miesiąc potem dotychczasowy organ Obozu tygodnik „Sztafeta" przekształcony został na pismo codzienne. Redaktorem odpowiedzialnym „Sztafety" był wybitny działacz ONR, obecnie przebywający w obozie izolacyjnym, student Uniwersytetu Dziarmaga, zaś redaktorem naczelnym, ukrywający się przed władzami — Jan Mosdorf".

Co się dzieje w B.B.?

Sprawa Funduszu Pracy. — Pos. Polakiewicz.

„Radykalne" exposé p. premjera Kozłowskiego we wczorajszym artykule wstępnym, stało się przyczyną znacznego ruchu wewnątrz partji rządowej.

Jak twierdzą, w jej kołach ma nastąpić wkrótce reorganizacja Funduszu Pracy, której głównym celem będzie zżuytkowanie maximum sum Funduszu na cele zatrudnienia kosztem wszelkich innych świadczeń.

W obecnym budżecie tego Funduszu z ogólnej sumy 110 miljonów złotych na tę pomoc, czy to w gotówce, czy w produktach, przeznaczonych jest około 30 miljonów zł., a zatem kwota zbyt mała, aby wydatnie przyczynić się mogła do zwalczenia klęski bezrobocia.

Pojawiły się też i inne pogłądy, które znalazły nawet oddźwięk w pismach obozu rządowego, mogące niewątpliwie wywołać żywe zainteresowanie w masach bezrobotnych. Pogłoski te podają, że omawiana jest sprawa płacenia robotnikom, zatrudnionym na robotach publicznych nie gotówką, lecz produktami rolnemi, zbożem, ziemniakami i t. d.

Ile prawdy jest szczególnie w tej drugiej pogłosce, narazie nie można tego stwierdzić.

Wedle doniesień dzisiejszej prasy, podobno wicemarszałek Sejmu, poseł Karol Polakiewicz, jeden z czołowych działaczy BB., popadł w konfikt z przedstawicielami kierunku ludowego w tym klubie, którzy działają odmiennemi metodami od tych, jakiemi posługuje się poseł Polakiewicz w swej pracy na wsi. Mówią nawet, że sprawą posła Polakiewicza zajął się sąd dyscyplinarny klubu, zawieszając go tymczasowo w czynnościach. Wszystkie szczegóły tej sprawy trzymane są narazie w tajemnicy.

200 izolowanych

w Berezie Kartuskiej

Półoficjalna agencja „Iskra" ogłosiła w sprawie obozu izolacyjnego następujący komunikat:

„W obecnej serji transportów do Berezy Kartuskiej osób, uznanych przez władze bezpieczeństwa za zagrażające porządkowi i spokojowi publicznemu, będzie w ciągu najbliższych dni wysłanych ponad 200 aresztowanych. W tej liczbie znajduje się około 130 osób narodowości ukraińskiej, około 40-tu członków Obozu narodowo-radykalnego i organizacji pokrewnych oraz około 40-tu komunistów".

Z komunikatu tego wynika, że w Berezie osadzono trzy kategorje izolowanych: ukraińców, komunistów i narodowych radykałów.

Agencja P. I. D. doniosła, że Rada Adwokacka zajęła się sprawą wyznaczenia zastępców dla spełniania czynności zawodowych dla dwóch wysłanych do Berezy adwokatów: J. Jodzewicza i H. Rossmanna. Dzisiejszy „Robotnik" zaopatruje tę wiadomość takim komentarzem.

„Komunikat ag. P. I. D. ma bądź co bądź własną swoistą wymowę. Uprzejmi koledzy „izolowanych" adwokatów wyznaczą im uprzejmie zastępców. To bardzo pięknie. Ale czyż KOLEDZY nie mają naprawdę nic więcej do powiedzenia?"

Nazwiska „skierowanych" do obozu izolacyjnego narodowców z prowincji, nie są dotąd znane w komplecie. Uzupełnienia nadchodzą bardzo powoli.

Tak więc z Pomorza skierowano do Berezy kpt. rez. Pawła Hądzlika, kawalera „Virtuti Militari" i „Krzyża Walecznych", wydawcę „Nadwiślanina" w Chełmie.

W Grudziądzu aresztowano ponownie Antoniego Czerwińskiego, redaktora „Słowa Pomorskiego" i Leona Szczukę z Rokitek pod Tczewem. Podobno obaj mają być skierowani do Berezy.

W Łodzi zwolniono z aresztów wszystkich członków Stronnictwa Narodowego, aresztowanych w czasie zajść przed katedrą, w Częstochowie wypuszczono na wolność wszystkich aresztowanych działaczy Stronnictwa Narodowego z magr. Stefanem Niebudkiem na czele.

Rozłam wśród Niemców

Dowiadujemy się, że poseł Graebe, wybrany do Sejmu z okręgu bydgoskiego, w najbliższych miesiącach przed wznowieniem sesji zrzeknie się swego mandatu. Radykalny odłam młodo - niemiecki na zebraniach swoich poddał dotychczasową działalność sejmowej frakcji niemieckiej ostrej krytyce, zarzucając m. in. posłowi Graebemu, że ani razu w Sejmie ust nie otworzył. Przywódcą niezadowolonych jest dotychczasowy pomocnik posła Graebego, Wiese, który organizuje secesję w duchu hitlerowskim.

Po złożeniu mandatu przez posła Graebego, wejdzie do Sejmu p. Artur Pankratz, socjalista, redaktor bydgoskiej „Volkszeitung", który już poprzednio posłował.

Rozmowa „Pod Bukietem"

i jej finał w Sądzie Grodzkim

Dzisiaj w Sądzie Grodzkim 13, przy ul. Kruczej 10, miała się odbyć sprawa o zniesławienie, wytoczona przez generała dywizji Dąb-Biernackiego przeciwko p. Konstantemu Krassowskiemu, plenipotentowi dóbr hr. Potockiego w Krzeszowicach.

Zniesławienie miało polegać na tem, że p. Krassowski w restauracji „Pod Bukietem" w rozmowie z profesorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Mokrzeckim, wyraził się pogardliwie o pułkowniku Sztabu Głównego, Józefie Biernackim, że „jest taksamo nieuczciwy i niesumienny, jak i jego bracia".

Prof. Mokrzecki napisał w tej sprawie list do p. Dąb-Biernackiego, poczem gen. Dąb-Biernacki, dotknięty tem powiedzeniem, zaskarżył p. Krassowskiego, działając w tym wypadku niejako w imieniu braci. Na świadków powołano p. Miedzińskiego, sen. Szujskiego, hr. Potockiego, adw. Swacińskiego oraz p. wojewodę Jaroszewicza, który się nie stawił.

Do rozprawy jednak nie doszło, gdyż adw. Ettinger, występujący jako obrońca oskarżonego Krassowskiego, złożył oświadczenie, że oskarżony nie powiedział słów inkryminowanych mu, któreby mogły godzić w cześć i honor gen. Stefana Dąb-Biernackiego, inż. Michała Zacharjasza Biernackiego i pułk. Józefa Biernackiego, nie miał bowiem po temu żadnych podstaw, ani powodów, co stwierdza jaknajbardziej stanowczo".

Wobec powyższego sąd postępowanie w tej sprawie umorzył, obciążając kosztami obie strony solidarnie.

Ks. Kaya z małżonką

na Zamku

Dziś o godz. 13.30 Pan Prezydent Rzplitej z małżonką podejmowali na Zamku J. K. M. księcia Kaya i jego małżonkę.

W śniadaniu wzięli udział p. premjer Kozłowski, pp. ministrowie: Wacław Jędrzejewicz i Floyar-Rajchman, wiceminister Spraw Zagr. Szembek, wiceminister Komunikacji Bobkowski z małżonką, poseł japoński Ito z małżonką, attaché wojskowy Japonji płk. Yamawaki z małżonką, członkowie poselstwa japońskiego, członkowie świty towarzyszącej dostojnym gościom, szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski, min. Schaetzel, szef protokułu dypl. M. S. Z. Roemer, szef Kancelarji Cywilnej P. Prezydenta R. P. Świeżawski, szef Gabinetu Wojskowego P. Prezydenta R. P. płk. Głogowski z małżonką, prezes Towarzystwa Polsko-Japońskiego sen. Targowski, radca M.S.Z. Łubieński, radca M.S.Z. Jazdzewski, radca M.S.Z. Zaniewski i zastępca komendanta garnizonu m. st. Warszawy, mjr. Czuruk.

...racia Adamowicze

na Zamku

Dziś o godz. 12 Pan Prezydent R. P. przyjął na audjencji braci Adamowiczów w obecności ambasadora Stanów Zjedn. A. P. p. Cudahy.

„Daily Express"

...ez debitu w Niemczech

BERLIN, 10.7. (PAT). Dziennikowi angielskiemu „Daily Express" odebrano debit w Niemczech. Motywy zakazu nie zostały podane. W tutejszych kołach dziennikarskich, przypuszczają, że pozostaje to w związku z ostatniemi publikacjami tego dziennika o wydarzeniach w Niemczech.

Min. Barthou

w Foreing Office

LONDYN, 10.7. (PAT). — Dzisiaj rano minister Barthou i Massigli odwiedzili Hendersona w jego prywatnem mieszkaniu, gdzie odbyli konferencję, poczem o g. 10.30 Barthou w towarzystwie ambasadora Corbin i Leger'a, sekretarza generalnego Ministerjum Spraw Zagranicznych, udał się do Foreign Office, dokąd wkrótce przybył minister Pietri, celem kontynuowania rozmów z sir John Simonem i Edenem.

Przedtem Leger odbył rozmowę z Robertem Vansittartem. Zdaje się, że dzisiejsze rozmowy ranne dotyczyły specjalnie spraw, związanych z zagadnieniem rozbrojenia i bezpieczeństwa, zagwarantowanego przez pakty wzajemnej pomocy.

Dzisiaj o godz. 13-ej Baldwin wydał śniadanie na cześć ministrów francuskich.

13 lipca

Hitler przemówi

BERLIN, 10. 7. (PAT.). —Parlament zbierze się w piątek, dnia 13 b. m.

Na posiedzeniu tem, jak słychać — kanclerz Hitler złożyć ma deklarację w sprawie wydarzeń z dnia 30 czerwca i 1 lipca r. b. Oświadczenie kanclerza — według przypuszczeń kół berlińskich — zawierać ma poza tem ponowne zapewnienie o pokojowym charakterze polityki niemieckiej.

Mniej bezrobotnych

w Niemczech

BERLIN, 10.7 (PAT). Według statystyki urzędowej liczba zarejestrowanych w Urzędach Pośrednictwa Pracy bezrobotnych na obszarze Niemiec zmniejszyła się w czerwcu r. b. o 47 tysięcy i wynosiła około 2.482.000 osób.

Dziennikarze

sekretarzami ministrów w Japonji

TOKJO, 10.7 (PAT). Nowy gabinet japoński uczynił inowację, powołując na stanowisko sekretarzy poszczególnych ministerstw przedstawicieli prasy. Dotychczas mianowano już siedmiu dziennikarzy.

8 osób ofiarą

wybuchu gazu

BERLIN, 10.7 (PAT). Z Hamburga donoszą, że wczoraj wieczorem w osiedlu leśnem Volksdorf z niewyjaśnionych przyczyn nastąpił katastrofalny wybuch gazu świetlnego. Zawalił się dom mieszkalny, spod którego gruzów wydobyto 8 osób ciężko rannych, 3 z nich zmarły.

Rewelacje o planach Schleichera
ogłoszone w tygodniku angielskim
B. kanclerza zdradził przed Hitlerem przyjaciel Papen

Radykalny tygodnik angielski „The News Statesman and Nation" w ostatnim swym numerze drukuje rewelacyjne szczegóły, dotyczące planów b. kanclerza Niemiec, Schleichera, zamordowanego, jak wiadomo, przez hitlerowców w dniu 30 czerwca.

Wszystko zdaje się wskazywać, że autorem tych rewelacyj jest Robert Dell, b. korespondent berliński szeregu dzienników i czasopism angielskich, jeden z najstarszych i najwytrawniejszych dziennikarzy angielskich, niedawną przyjaciel i wielbiciel Niemiec. Przez długi czas Dell był właśnie również korespondentem berlińskim wymienionego powyżej tygodnika.

Autor artykułu o Schleicherze zaczyna od poinformowania czytelnika, że pozostawał z ówczesnym kanclerzem w stosunkach zażyłej przyjaźni. Ta okoliczność nadaje jego informacjom wartość szczególną.

„Chciałem usunąć Hitlera"

Schleicher zaczyna swe zwierzenia wobec autora podkreśleniem, że gdy tylko został kanclerzem, postawił sobie za cel usunąć całkowicie Hitlera, który całą swoją karjerę zrobił tylko dzięki tchórzostwu politycznych przywódców republiki. Moja pozycja była znana. Zdawałem sobie sprawę, że w systemie ekonomicznym niemieckim jest coś nie w porządku, byłem też przekonany, że bliska jest chwila nadejścia socjalizmu, chciałem tylko, aby ten socjalizm nadszedł w formie najbardziej cywilizowanej.

Skandal z „Osthilfe"

Pragnąłem ufundowania państwa socjalnego, opartego na masach i pracującego dla tych mas. Rząd takiego państwa musi być uczciwy i silny. Obecnie zaś — mówił dalej Schleicher (a było to wiosną 1933 roku) — mamy wielki skandal z t. zw. pomocą dla Wschodu. Aby poratować ludność wiejską wschodnich Niemiec, parlament uchwalił olbrzymie kredyty, z których miljony poszły do kieszeni obszarników. Nabyli oni za te pieniądze nowe majątki, gdy ludność wiejska nie dostała nic. Podniosłem zarzuty w tej sprawie i liczyłem na to, że w wyborach znajdzie to swój wyraz. Wtedy właśnie wystąpił na widownię von Papen, jeden z najdawniejszych przyja... Ostrzegano mnie przed nim, śledzono go, toteż dzięki temu dowiedziałem się o spotkaniu Papena z Hitlerem, które miało miejsce w styczniu 1933 roku.

Wezwałem natychmiast Papena i prosiłem, aby w imię starej przyjaźni powiedział mi szczerze, co oznacza jego rozmowa z Hitlerem. Na to Papen uścisnął mi dłoń i powiedział, przysięgając na honor żołnierza, że nigdy nie podejmie żadnej przeciwko mnie lub mojemu rządowi akcji.

Przygotowania do rozgrywki

Uwierzyłem temu i rozpocząłem przygotowania do walki. Porozumiałem się ze wszystkimi przywódcami ruchu zawodowego w Niemczech, z socjaldemokratami, a nawet z jednym z rebeljantów z obozu Hitlera, Strasserem. Gdy zaś wszystko już było przygotowane, udałem się do Hindenburga, proponując mu rozwiązanie parlamentu. Na to jednak sędziwy prezydent odrzekł, że parlamentu nie rozwiąże, przyjmie natomiast moją dymisję, której jeszcze nie złożyłem i nie miałem wogóle zamiaru składać. Hindenburg oświadczył mi ponuro, że zdezorganizowałem armję.

Domyśliłem się, że to junkrzy wystąpili przeciwko mnie za chęć ujawnienia skandalu z ową pomocą dla Wschodu. Papen przekonał ich, że jedynym sposobem uniknięcia skandalu byłoby mianowanie Hitlera kanclerzem.

Hitler — barbarzyński histeryk

Znalazłem się więc — opowiada dalej Schleicher — w położeniu wodza, któremu w ostatniej chwili odebrano broń i amunicję. W tych warunkach mogłem tylko odejść. Wierzę jednak, że Niemcy są zbyt wielkim narodem na to, aby mógł je zniszczyć barbarzyński histeryk, za jakiego uważam Hitlera.

W dalszym ciągu swych rewelacyj tygodnik angielski podaje, że plan Schleichera polegał przedewszystkiem na wprowadzeniu w Niemczech rządów militarystycznych. W polityce zagranicznej Schleicher dążyłby do nawiązania ścisłego porozumienia z Anglją, Francją i Rosją, pragnął powrotu do Ligi Narodów i wysuwał jedno tylko żądanie — częściowego zwrotu kolonji niemieckich. Kontakt Schleichera z wybitnymi politykami francuskimi był już nawiązany.

Tajemnicza mogiła w Lichterfelde

Korespondent specjalny dziennika „Le Matin", bawiący obecnie w Berlinie, postanowił zwiedzić m. in. mogiłę gen. Schleichera i jego małżonki. Znajduje się ona na cmentarzu dzielnicy Lichterfelde.

Gdy ów dziennikarz dostał się już na cmentarz, musiał na własną rękę szukać mogiły wśród niezliczonych grobowców, oświadczono mu bowiem, że nie jest wskazane pytać się o informacje dozorcy cmentarnego, gdyż władze niemieckie nie życzą sobie, aby ktoś odwiedzał mogiłę Schleichera.

Wobec tego dziennikarz długi czas błądził wśród mogił, aż wreszcie jakiś grabarz, oderwawszy głowę od pracy, spojrzał nań i odważył się do niego odezwać. Dziennikarz pokazał grabarzowi swą legitymację dziennikarską i powiedział, czego szuka. W odpowiedzi na to grabarz oświadczył, że, aby dostać się do mogiły Schleichera, trzeba przejść obok grobowca rentjera Schmidta, później — bankiera, wreszcie — lotnika. Między grobowcami dwu ostatnich osób znajduje się duże miejsce zupełnie puste. Tam właśnie znajduje się mogiła Schleicherów.

Istotnie — pisze dalej korespondent — między mogiłą bankiera i lotnika znalazłem zupełnie wolne miejsce. Było tam sporo kwiatów, około trzydziestu małych wieńców, przyniesionych zapewne pod płaszczem, bez żadnych napisów. Ich kwiaty już nieco zwiędły, pokrył je pył. Na mogile ani krzyża, ani kamienia, ani nawet żadnego napisu. Tylko pień wielkiej sosny wznosi się wysoko ku górze, odcinając wyraźnie mogiłę Schleicherów od reszty cmentarza.

Mimowoli powstało w mej głowie pytanie, dlaczego to obecni władcy Niemiec pragną tej wielkiej tajemniczości dokoła osoby Schleichera, o którym pisze przecież cała ich prasa?

Uroczysty zbiór pszenicy
z osuszonych błot pontyjskich

RZYM, 9.7. Mussolini wraz z licznym orszakiem dygnitarzy państwowych i partyjnych udał się dziś na teren błot pontyjskich, niedawno osuszonych i oddanych pod uprawę. Odbywała się tam młocka pierwszego sprzętu pszenicy.

Mussolini sam stanął do pracy i podawał snopy do młocarni. Przepracowawszy w ten sposób prawie 3 godziny, Mussolini wygłosił przemówienie do rolników, podkreślając, iż Rzym osiągnął potęgę tylko dzięki rolnikom, jego zaś upadek zaczął się z tą chwilą, gdy ducha Rzymian zatruły wpływy pseudo-intelektualistów greckich i wschodnich.

Otrzymawszy wynagrodzenie za swą pracę w wysokości 6 i pół lira, Mussolini udał się do Littorii, gdzie oprowadzał dziennikarzy zagranicznych, udzielając im osobiście wszelkich informacyj. Littoria przed paru laty liczyła zaledwie 150 mieszkańców, gdy dziś ma ich 64.500.

Rozmawiając z dziennikarzami polskimi, Mussolini pokazał im dar w postaci skrzynki z kutego srebra, ozdobionej bursztynem bałtyckim. Skrzynka ta jest darem Gdyni dla Littorii. Wzamian za to Littoria ofiaruje wkrótce Gdyni wspaniały puhar z onyksu, ozdobiony złotemi kłosami pszenicy i posiadający napis w języku polskim tej treści: „Littoria — Gdyni. Tysiącletni onyks z góry Circeo, z symbolem żyzności, wróconym ziemi przez faszyzm, niechaj ci powie, o Gdynio, że wiara narodów i genjalność wodzów zawsze osiąga zamierzone cele".

Echa mowy Hessa
we Francji

PARYŻ, 9. 7. — Mowa Hessa w Królewcu traktowana jest przez prasę francuską jako sensacja.

„Excelsior" pisze, że ta mowa skierowana była wyłącznie do Francji. Świadczy ona, jak wielkim zmianom uległa polityka hitlerowców. Jej szefowie widzą niechybnie grożące im niebezpieczeństwa natury politycznej i ekonomicznej i dlatego zwracają się do zagranicy, pragnąc tam zdobyć powodzenie.

„Jour" podkreśla, że każdy Francuz da posłuch słowom Hessa. Francuzi doskonale zdają sobie sprawę z wagi porozumienia francusko - niemieckiego. Jedna tylko okoliczność zdaje się świadczyć, iż Hess traktował swą mowę jako manewr: oto ponad głowami rządu zwrócił się on bezpośrednio do b. kombatantów francuskich, którzy właśnie wtedy odbywali narady.

Wrogie stanowisko względem Hessa zajmuje dziennik „Journal des Debats". Dziennik pisze, że doświadczenia lat ubiegłych nie pozostawiają co do polityki niemieckiej żadnych złudzeń. Zbliżenie między Francją i Niemcami jest w dzisiejszych warunkach niemożliwe. Tylko głęboka przemiana w Niemczech mogłaby takie porozumienie umożliwić. To też jedynem zadaniem jest wzmacniać swe siły, gdyż to tylko będzie mogło zapewnić szacunek ze strony obecnych Niemiec.

Dzieci podpalaczami
Spłonęła wieś

WŁOCŁAWEK, 10. 7. —Dwoje dzieci Ciołkowskich i Witkiewiczów, bawiąc się zapałkami za stodołą Rutkowskiego we wsi Krolewo (ziemia dobryńska) spowodowało pożar, od którego z początku zajęła się stodoła, a następnie cała wieś. Przy ratowaniu swej chudoby poniosła śmierć 65-letnia Feliksa Rutkowska, przywalona gruzami walącego się domu.

Z płomieni wydobyto zwęglony szkielet staruszki. Spaliło się 7 domów mieszkalnych, 13 stodół, 14 obór, zginęło w ogniu 39 sztuk trzody chlewnej. Straty wynoszą około 100 tysięcy złotych, przyczem 80 osób straciło dach nad głową.

Zatarg z robotnikami
w przemyśle włókienniczym

ŁÓDŹ, 10. 7. (tel. wł.). W średnim przemyśle włókienniczym panuje zatarg z robotnikami na tle płac, toteż celem zlikwidowania strajku wyznaczona została konferencja w inspektoracie pracy. Również zatarg trwa w przemyśle dzianym, chodzi tutaj bowiem o ulgowe stawki dla przemysłu dzianego, pracującego zarobkowo.

Wreszcie trwa spór w przemyśle bawełnianym, tutaj idzie o redukcję płac robotniczych, przemysłowcy bowiem nie chcą się zgodzić na zawarcie nowej umowy zbiorowej na dawnych warunkach. Przemysłowcy zgłosili swą propozycję do inspektoratu pracy, który skolei wezwał robotników do zgłoszenia swych żądań. Ze względu na zbliżający się sezon zimowy ujawnia się tendencja do zlikwidowania zatargu i dojścia do zgody.

Pożary lasów w Niemczech
nie ustają

BERLIN, 9. 7. — Pożar lasów w Meklemburgji szaleje z niesłabnącą siłą. Wyrządzone dotychczas szkody obliczają na kilkanaście miljonów marek. Jak dotąd pożar zniszczył 85 kilometrów kwadratowych drzewostanu.

Donoszą również o wielkim pożarze łąk i lasów w Hanowerze. Wogóle zaś katastrofa pożaru lasów zatacza w Niemczech coraz szersze kręgi, ostatnio bowiem pożar wybuchł jeszcze w górnym Palatynacie, gdzie ogarnął 680 ha lasu.

Przemysł włókienniczy a Targi Wschodnie

W łódzkiej Izbie Przemysłowo-Handlowej odbyła się niedawno konferencja delegatów Targów Wschodnich z organizacjami przemysłu łódzkiego w sprawie udziału tamtejszych firm włókienniczych w XIV Międzynarodowych Targach Wschodnich. Przedstawiciele organizacyj przemysłowych, obecni na konferencji, ustosunkowali się pozytywnie do sprawy udziału przemysłu łódzkiego w Targach Wschodnich i przyrzekli swoje poparcie dla podjętej akcji pozyskania przemysłu łódzkiego na XIV-te Targi Wschodnie.

Anglja powita z zadowoleniem
Wszelkie wysiłki zapewnienia pokoju
Znamienny artykuł Winstona Churchilla

LONDYN, 9.7. — Rozmowy angielsko - francuskie w ciągu dnia dzisiejszego trwały kilka godzin. Baldwin nie bierze w nich udziału. Przyjmie on dopiero gości francuskich w dniu jutrzejszym w swem biurze. Barthou, według zapowiedzi, wyjeżdża do Paryża we wtorek popołudniu.

W Londynie pozostanie minister Pietri, który zabawi tam jeszcze dni kilka.

O rozmowach angielsko - francuskich wydano komunikat następujący:

Barthou i Pietri złożyli wizytę w angielskiem Ministerjum Spr. Zagranicznych i przyjęci zostali przez Simona. Podczas rozmowy, która miała szczególnie serdeczny charakter, dokonano wymiany poglądów na sprawy, wzajemnie interesujące oba kraje.

PARYŻ, 9.7. — Havas donosi, że Barthou, interpelowany przez dziennikarzy angielskich o cel wizyty w Londynie, odpowiedział, że jego spotkanie z ministrami angielskimi jest rozmową dwu rządów wielkich krajów demokratycznych, czyniących wszelkie wysiłki w kierunku zapewnienia światu pokoju.

Sensacyjny artykuł Churchilla

LONDYN, 9.7. — Znamiennym dla nastrojów angielskich, w którym odbywają się obecne rozmowy angielsko - francuskie, jest artykuł Churchilla, który utrzymuje, że Anglja musi za wszelką cenę iść po linji ścisłego porozumienia i współpracy z Francją.

Wchwili obecnej — pisze Churchill — gdy całe Niemcy pragną pomścić poniesione w czasie wojny światowej straty, gdy wszystkie wysiłki finansowe skierowane są tam dla zakupu materjałów wojennych, gdy 70-miljonowy naród niemiecki znalazł się w rękach ludzi, dla których jedynym prawem jest gwałt, — w takich warunkach nie wolno Anglji domagać się od Francji rozbrojenia, nie wolno też jej samej rozbrajać się.

Churchill wzywa też Anglję, Francję, Polskę i Włochy, aby wspólnym wysiłkiem utrzymały w Europie pokój.

Dwa rodzaje paktów

PARYŻ, 10. 7. (PAT.). —Ajencja Havasa donosi z Londynu: Jak się zdaje, projekty paktów wzajemnej pomocy zajęły w rozmowach min. Barthou z Simonem pierwsze miejsce, zwłaszcza pakt północno - wschodni, który mając jądro swe w pakcie bałtyckim, będącym na drodze do urzeczywistnia, obejmowałby Francję, Polskę i związek sowiecki, natomiast Anglja nie wchodziłaby doń, i który uzupełniałby pakt śródziemnomorski, dokładnie jeszcze nie zbadany.

Ministrowie brytyjscy otrzymali z pewnością pożądane dla nich zapewnienia, dotyczące zasady „wzajemności" i przewodnictwa, ponieważ w końcu wyrazili aprobatę dla inicjatywy francuskiej.

Dozbrajanie się Niemiec z lekceważeniem traktatów, ewentualność ataków lotniczych na terytorjum W. Brytanji, głębokie wstrząsy w Europie — wszystko to niewątpliwie wpłynęło na opinję angielską i o ile nadzieja na to, że W. Brytanja wkrótce weźmie bardziej czynny udział w sprawach kontyngentu, byłaby, być może, płonna, o tyle pewne jest obecnie, że powita ona życzliwie wszelkie usiłowania, mogące przyczynić się do konsolidacji pokoju.

Oto dlaczego kierownicy polityki brytyjskiej, zrozumiawszy głębokie znaczenie pokojowe projektu francuskiego, uznali go za odpowiadający ich poglądom.

Komentarze „Timesa"

LONDYN, 10. 7. (PAT.). — „Times" twierdzi, że w toku wczorajszych rozmów południowych, reprezentanci Francji przedstawili szczegóły systemu paktów wzajemnej pomocy, wysuwając projekt dwu paktów: 1) Paktu, dotyczącego wschodu Europy i obejmującego Niemcy, Polskę, Czechosłowację, trzy państwa bałtyckie i Rosję. 2) Paktu, dotyczącego morza Śródziemnego i obejmującego Włochy, Turcję, Grecję i państwa bałkańskie. Sygnatarjusze obu tych paktów, wraz z sygnatarjuszami traktatu locarneńskiego, mieliby następnie podpisać akt generalny, któryby wiązał te pakty z postanowieniami paktu Ligi Narodów. Rosja przystąpiłaby w ten sposób do traktatu lokarneńskiego, uzupełniając europejski system bezpieczeństwa. Francja byłaby gwarantką paktów wzajemnej pomocy zarówno na wschodzie Europy, jak na morzu Śródziemnem.

„Times" stwierdza jednak, że Włochy wobec paktu śródziemnomorskiego okazały taką samą rezerwę, jak W. Brytanja wobec wszelkich kombinacyj, rozszerzających zobowiązania brytyjskie poza ramy Locarna.

Barthou — Henderson

LONDYN, 10. 7. (PAT.). — Minister Barthou przed udaniem się do Foreign Office odbył w biurze londyńskiem Ligi Narodów rozmowę z Hendersonem.

Tragedja 2-ch przyjaciół
Wspólne samobójstwo

Nocy ub. na Wybrzeżu Kościuszkowskiem, na skwerku, wprost ul. Tamki, targnął się na życie, przecinając sobie skórę na przedramionach, nożykami od maszynki do golenia, 25-letni Stanisław Jarocki, malarz (Dobra 20). Gdy po chwili nadeszedł kolega Jarockiego, 22-letni Roman Jarząbek, malarz (Solec 109), z rozpaczy uczynił to samo, zadając sobie kilka ran ciętych okolicy mostka i lewej dłoni.

Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, który udzielił pomocy desperatom, przewożąc ich do domu. Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, iż powodem targnięcia się na życie kolegów był zawód miłosny. Jarocki i Jarząbek, na krótko przed targnięciem się na życie, byli w towarzystwie swych znajomych, Zofji Dybciówny i Eugenji Durasiewiczówny w mieszkaniu Jarockiego. Tam, wychodząc z mieszkania, powiedział: „Adieu, kochanko ma!" i zabrał 2 nożyki. Wszyscy udali się na wybrzeże Kościuszkowskie. Tam prawdopodobnie wynikło nieporozumienie między młodemi parami, w następstwie czego młodzieńcy targnęli się na życie.

Smutny epilog
wesołej zabawy

Wczoraj w nocy, lokatorzy domu Dobra 77, obudzeni zostali brzękiem wybijanych szyb w oknie mieszkania na parterze, należącem do Stanisława i Ludwika braci Nierad. W oknie ukazała się postać kobiety w negliżu. Gdy kobieta została wciągnięta z parapetu okna do mieszkania, wówczas rozległ brzęk rozbijanych talerzy, szklanek, żerandola, luster i t. p.

Na miejsce przybyli dwaj policjanci, którzy awanturę zlikwidowali, przewożąc sprawczynię nocnego zakłócenia spokoju publicznego, 21-letnią Stanisławę Osińską, kontrolną, (Prosta 46) — dorożką do I komis. Ponieważ Osińska nie chciała się ubrać, a gdy policjanci przemocą włożyli suknię, porwała ją, przeto policjanci okryli O. płaszczami i dorożką z podniesioną budą przyjechała do komisarjatu. Ponieważ Osińska w czasie awantury poraniła sobie głowę, oraz ręce, przeto została opatrzona w komisarjacie przez lekarza Pogotowia.

Dalsze składki na zakup samolotu Adamowiczów

W administracji ABC złożono następujące składki: W. G. zł. 1; Alina Uralli zł. 2; Mleczar. „Nadświdrzańska zł. 10; H. i B. Jasionowscy zł. 5.

Ruch pasażerski w porcie Gdyńskim

W czerwcu r. b. wyjechało z portu gdyńskiego 583 pasażerów, a przyjechało 443. Z łącznej liczby ruchu pasażerskiego 1.026 największa liczba pasażerów przypada na ruch z Ameryką Północną.

Min. Michałowski
O wynikach śledztwa
w sprawie zabójstwa ś. p. min. Pierackiego

Dziś ukazał się wywiad korespondenta „Gazety Polskiej“ z p. ministrem Sprawiedliwości W. Michałowskim na temat wyników śledztwa w sprawie zabójstwa ś. p. min. B. Pierackiego. Min. Michałowski oświadczył:

„W chwili obecnej stan rzeczy jest taki, że możemy bez szkody dla dalszych prac pościgowych udzielić informacji o dotychczasowym wyniku śledztwa.

Co wykryto?

„Istotnie, nie pozostało ono bynajmniej bezowocne: przeciwnie, mogę w tej chwili zapewnić społeczeństwo, wstrząśnięte tą ponurą zbrodnią, że nie ujdzie ona bezkarnie.

„Pomimo, iż mordercy udało się zbiec przed pościgiem doraźnym — w rękach władz znalazł się szereg przedmiotów i poszlak, które stały się podstawą do dalszego postępowania. Był to kapelusz i gazeta, upuszczona lub zgubiona przez mordercę w czasie ucieczki ulicą Foksal; pal to, pozostawione prawdopodobnie przez niego na klatce schodowej domu Nr. 5 przy ulicy Okólnik; zeznania licznych osób, które widziały mordercę bądź przed zabójstwem, bądź po zabójstwie; przedewszystkiem zaś pocisk wybuchowy, porzucony w czasie ucieczki. Wszystkie inne, oprócz bomby, przedmioty czy też zeznania świadków, bądź nie zawierały żadnych konkretnych danych, któreby wskazywały kim jest morderca, bądź też prowadzić mogły w rozbieżnych kierunkach.

Jak zorganizowano?

„To też w pierwszej chwili śledztwo rozporządzało, jako jedyną niewątpliwą podstawą, tą wytyczną, że zbrodnia wyjść musiała ze ściśle zorganizowanego środowiska. Wskazywał na to zarówno przebieg zamachu, jego planowa i precyzyjna organizacja, jak też zachowanie się zbrodniarza i okoliczności ucieczki. W pierwszej zatem fazie śledztwo nie ograniczyło się do jednego wyłącznie kierunku, lecz poszło drogą skrupulatnego sprawdzania wszystkich rozporządzalnych poszlak, prowadzących w kierunku nielegalnych organizacyj, które mogły być brane pod uwagę.

„W związku z jedną z tych poszlak, mianowicie kokardką z niebiesko - żółtej wstążki, identyczną ze sprzedawanemi na fundusz bojowy organizacji ukraińskich nacjonalistów (UON) — władze sądowo - śledcze zajęły się pewnym faktem, który miał miejsce na terenie Krakowa w nocy z dnia 13 na 14 czerwca r. b., a więc bezpośrednio przed zbrodnią. Została tam mianowicie przeprowadzona likwidacja referatu bojowego i propagandowego egzekutywy UON., która ujawniła istnienie laboratorjum wraz ze wszystkiemi elementami, potrzebnemi do robienia pocisków wybuchowych. Staranna i skrupulatna ekspertyza stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że bomba upuszczona przez mordercę w czasie pościgu wykonana została we wspomnianem laboratorjum. Przy wkryciu tego laboratorjum zaś, zostali aresztowani właściciel i kierownik laboratorjum oraz osobnik pełniący funkcje łącznika pomiędzy poszczególnemi członkami, lub też władzami organizacji, a laboratorjum. W ten sposób okazało się, że w rękach władz znajdują się dwie osoby, których związek ze zbrodnią jest niewątpliwe; oczywistem się też stało, z jakiego środowiska wyszedł zbrodniarz oraz decyzja morderstwa.

Kogo schwytano?

„Nie słabnąca i wszechstronna akcja pościgowa, trwająca przez ten czas, dostarczyła władzom sądowym dnia 18 czerwca, późnym wieczorem, informacji o pewnym osobniku. rysopis którego i pewne inne szczegóły wskazywały na jego kontakt zarówno z laboratorjum krakowskiem, jak i z zamachem w Warszawie. Osobnik ten wsiadł na okręt w Gdańsku i udał się do jednego z portów niemieckich. Wszczęte natychmiast, w ciągu nocy starania władz sądowych doprowadziły do zatrzymania tego osobnika na terytorjum Niemiec, rankiem dnia 19 czerwca, i dostawienia go do Warszawy. Podkreślić muszę w tem miejscu wybitnie lojalną i sprawną pomoc ze strony władz niemieckich w ściganiu i ujęciu współuczestnika zbrodni. W toku dalszego śledztwa zostało ujawnione, iż przytrzymany osobnik jest znanym bojowcem UON., ustalono też zupełnie ściśle fakty, świadczące o bezpośrednim udziale tego osobnika w organizowaniu, a najprawdopodobniej i w dokonaniu morderstwa“.

Na zapytanie przedstawiciela „Gazety Polskiej“, jaki jest rezultat pościgu za samym mordercą, p. Minister Michałowski odrzekł:

Morderca zagranicą

— Znajduje się on poza granicami Rzeczypospolitej. Nie rezygnujemy, rzecz prosta, z dalszych usiłowań ujęcia go. Muszę stwierdzić jednak, że w tej chwili nie mamy na to wielkich nadziei.

W zakończeniu wywiadu p. Minister Michałowski oświadczy, że śledztwo powierzone zostało sędziemu apelacyjnemu do spraw wyjątkowego znaczenia p. T. Witwickiemu, który prowadził je pod nadzorem prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie, p. K. Rudnickiego.

Ciasnota mieszkaniowa wzrasta

Według danych, ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny, w miastach, liczących ponad 20.000 mieskańców, buduje się rocznie około 10.000 nowych izb mieszkalnych, po potrąceniu nie nadającym się do zamieszkania. Ponieważ miast takich jest w Polsce 68 z ludnością około 5.5 milj., przeto nowych izb nie wystarcza na pomieszczenie zwiększającego się corocznie zaludnienia tych miast.

Sądząc z wyników spisu ludności, przyrost ogólny ludności miejskiej wynosi około 2 proc. rocznie. W liczbach bezwzględnych wyniesie to 10.000, na izbę przypada zatem 11 osób. Jeśli pozatem wziąć pod uwagę, że mieszkań poszukują przeważnie młode małżeństwa, często jeszcze bezdzietne, należy dojść do wniosku, że w mieszkaniach dawniej zajętych z biegiem czasu jest coraz ciaśniej.

Przytoczone liczby świadczą, że w naszych miastach ruch budowlany jest słaby, a budowanych izb nie wystarcza na pomieszczenie przyrostu ludności miejskiej.

Ogólnopolski Związek eksporterów pierza i puchu

Eksportowane z Polski w znacznych ilościach pierze i puch nie osiąga na rynkach zagranicznych równie wysokich cen, jak ten sam artykuł, dostarczany przez inne kraje. Zjawisko to przedewszystkiem spowodowane jest konkurencją eksporterów polskich pomiędzy sobą. Ponadto eksport pierza i puchu z Polski nie może wykorzystać w pełni konjunktury na rynkach zagranicznych, gdyż prymitywny aparat handlowy większości naszych firm, eksportujących pierze i puch, uniemożliwia im bezpośrednią penetrację na rynki zagraniczne. Zasoby ich nie pozwalają na zaangażowanie wykwalifikowanych pracowników, korespondujących w językach obcych, obeznanych z formami i zwyczajami zachodniego handlu. Nie można również pominąć wypadków niesolidności, przejawiających się w postaci sztucznego obciążania towaru i zafałszowania przez domieszanie gatunków niższych; odbijają się one niekorzystnie na marce pierza polskiego w ogólności.

Z powyższych względów Komisja Międzyizbowa Związku Izb Przemysłowo-Handlowych wystąpiła do Min. Przemysłu i Handlu z wnioskiem o utworzenie Ogólnopolskiego Związku Eksporterów Pierza i Puchu, któryby miał za zadanie usprawnienie dziedziny eksportu pierza i puchu. Jednakowoż kontrola nad standaryzacją eksportowanego pierza i puchu byłaby wykonywana nadal przez Izby Przemysłowo-Handlowe, jako organ niezależny od eksporterów.

Pościg i ujęcie złodzieja rowerów

Na Krak. Przedm. Nr. 9, przed sklepem papieru p. f. „J. Dziewulski“, pozostawił rower, goniec, Tadeusz Zawistowski (Zielonka). Gdy Z. po chwili wyszedł ze sklepu, roweru już nie został. W oddali ujrzał odjeżdżającego na jego rowerze złodzieja.

Goniec wszczął alarm. Post. Wincenty Mielczarek, pełniący służbę na rogu Krak. Przedm. i ul. Królewskiej, pogonił za złodziejem w ulicę Królewską. Złodziej porzucił rower, a sam w dalszym ciągu uciekał. Policjant zagroził strzelaniem. Wówczas uciekający poddał się. Odprowadzony do I komis. podał się za Kazimierza Sokołowskiego (Źródłowa 12). Zawistowski b. dziękował policjantowi za odzyskanie skradzionego roweru.

Pęknięcie rury i zalanie piwnicy

Przy ul. Zielnej 8, w domu, należącym do Albrechta Radziwiłła, pękła rura wodociągowa, powodując zalew piwnicy, mieszczącej wodomiar. Ponieważ woda wydobywała się powoli, narazie nie zauważono tego. Dopiero, gdy woda zaczęła przedostawać się do sąsiedniej piwnicy H. Brydaka, właściciela jadłodajni, zalewając ziemniaki i inne artykuły, zawiadomiono Inspekcję Wodociągów i Kanalizacji.

Robotnicy zamknęli narazie wodomiar w piwnicy, ponieważ napływ wody jest niewielki, poczem przystąpili do zrywania jezdni granitowej, celem odszukania i zamiany pękniętej rury na nową.

Lekarze Ubezpieczalni
Żądają stałych ryczałtów

Na dzień dzisiejszy wyznaczono w w Min. Opieki Społecznej dalsze konferencje w sprawie umów z lekarzami zatrudnionymi w Ubezpieczalniach. Lekarze wysuwają żądanie zmiany systemu wynagrodzeń, które dotąd nosiły charakter procentowy i były uzależnione od wysokości wpływów ze składek pracodawców i ubezpieczonych. Poza tem związki lekarzy Ubezpieczalni wystąpiły przeciwko przeniesieniom na inne miejsca służbowe, bez uprzedniego uzyskania zgody zainteresowanych lekarzy.

*

Wśród lekarzy, zatrudnionych w Ubezpieczalni społecznej, panuje od szeregu tygodni wielkie poruszenie. Zawarta przed niedawnym czasem umowa zbiorowa na podstawie wytycznych, uzgodnionych w zakładzie ubezpieczeń społecznych w Warszawie, zmieniła gruntownie warunki płacy, uzależniając zarobki personelu lekarskiego od dochodów Ubezpieczalni z tytułu ubezpieczenia chorobowego, od których lekarze otrzymują pewien procentowy ryczałt.

Praktyka ostatnich tygodni wykazała jednak, że umowa ta jest dla lekarzy fatalna. Zarobki lekarzy kasowych, wskutek wyżej wspomnianych obliczeń, spadły i wynoszą 50 — 40 proc. dotychczasowych poborów.

Fakt ten i szereg innych niekorzystnych punktów umowy skłoniły organizacje lekarskie do wszczęcia akcji zmierzającej do wypowiedzenia umowy z Ubezpieczalnią. Akcja ta została ostatnio skoordynowana, gdyż okazało się, że w całym szeregu miast sytuacja lekarzy kasowych jest identyczna. W wyniku interpelacji zrzeszeń lekarskich, wniesionych do Naczelnej Izby Lekarskiej w Warszawie, zostały, jak się dowiadujemy, wypowiedziane wytyczne, które były podstawą zawartej niedawno umowy z Ubezpieczalniami społecznemi w całym kraju.

Urlop dla Stahlhelmu

BERLIN, 10.7 (PPAT). Narodowo-socjalistyczny Związek Żołnierzy Frontowych, Stahlhelm, podobnie jak oddziały szturmowe, otrzymał urlop, który trwać będzie od 9 lipca do 18 sierpnia r. b.

Równocześnie kierownictwo Stahlhelmu wydało rozporządzenie, zabraniające członkom Związku, począwszy od 1 sierpnia, noszenia dawnych odznak Stahlhelmu, które mają być zastąpione nowemi.

Nadużycia z Pożyczką Odrodzenia

Spowodu nawału materjału aktualnego musimy odłożyć dalszy ciąg sprawy, dotyczącej nadużyć z Pożyczką Odrodzenia, do numeru następnego.

Nie będzie wyborów w stolicy
Reorganizacja władz na terenie Warszawy potrwa dwa lata

Wybory za dwa lata

Sprawa terminu wyborów do Rady Miejskiej w Warszawie nie jest jeszcze definitywnie przesądzona. W najbliższych dniach ma się w tej sprawie ukazać rozporządzenie Prezydenta R. P. Wedle informacyj z kół dobrze poinformowanych, rozporządzenie to ma odroczyć wybory miejskie w stolicy na dwa lata. Sprawa ta ma być zdecydowana jutro. Powodem odroczenia ma być potrzeba całkowitej reorganizacji ustroju Warszawy. W ten sposób wybory nie odbyłyby się ani wczesną jesienią, jak tego wymagała ustawa samorządowa, ani za pół roku, jak to zapowiadano, lecz dopiero za dwa lata i to na zupełnie nowych podstawach.

Nowy ustrój Warszawy

Reorganizacja objąć ma zarówno władze rządowe, jak i samorządowe na terenie stolicy. Podstawą jej ma być projekt, zgłoszony przez specjalistę rządowego do spraw samorządu, wiceministra Jaroszyńskiego, wraz z komisją do spraw usprawnienia administracji publicznej.

Projekt komisji przewiduje utworzenie województwa, w którego skład oprócz Warszawy weszłoby kilka powiatów, otaczających stolicę i związanych z nią wspólnemi interesami gospodarczemi, ekonomicznemi i rozbudowy. Wymieniane są: całe powiaty warszawski i radzymiński, prawie całe powiaty grójecki, mińsko-mazowiecki i błoński oraz części powiatów sochaczewskiego, pułtuskiego i garwolińskiego, jako najbardziej związane ze stolicą i tworzące region warszawski. Granice przyszłego województwa będą ustalone po dokładnem zbadaniu projektu.

Na czele województwa stać będzie, według projektu, wojewoda stołeczny, mianowany przez rząd. Sejmik wojewódzki składać się będzie z członków, wybranych na 5 lat przez Radę Miejską Warszawy i sejmiki powiatowe, wchodzące w skład województwa.

Na czele miasta Warszawy stać będzie Rada Miejska, Zarząd Miasta i prezydent miasta. Wybory do Rady Miejskiej w Warszawie odbywać się mają dzielnicami, których będzie od 12 do 16. Dzielnice będą jednocześnie okręgami wyborczemi.

Każda dzielnica posiadać będzie radnych oraz burmistrza dzielnicowego. Rada dzielnicowa posiadać będzie radnych trzykrotnie więcej, niż wybiera ich do Rady Miejskiej. Jeśli więc dzielnica posiadać będzie pięciu radnych w Radzie Miejskiej, to Rada dzielnicowa składać się będzie z 15 radnych. Do zakresu działań Rady dzielnicowej będzie należeć m. in. ustalanie potrzeb dzielnic, zgłaszanie wniosków do Rady Miejskiej, układanie projektu budżetowego dzielnicy, dysponowanie środkami, przekazanemi dzielnicy itp.

Prezydent miasta będzie posiadał uprawnienia starosty, Warszawa zaś wejdzie w skład województwa stołecznego, jako powiat stołeczny. Projekt ustawy nie przeszkadza mianowaniu prezydenta miasta wojewodą stołecznym i połączeniu w ten sposób w jednej osobie czynności administracyjnych i samorządowych.

Do obowiązków i zadań województwa stołecznego należeć będzie m. in. opracowanie i stanie na straży planów regulacyjnych zabudowy, organizacja i prowadzenie akcji aprowizacyjnej Warszawy, budowa i utrzymanie dróg typu wojewódzkiego, budowa i utrzymanie tramwajów, kolei lokalnych i linij autobusowych, utrzymanie szpitali i zakładów opieki społecznej, akcja zwalczania bezrobocia, wspólna dla całego regjonu organizacja służby bezpieczeństwa i t. p.

Wprowadzenie tego projektu w życie będzie wymagało wiele czasu. Trzeba będzie połączyć agendy Komisarjatu Rządu z agendami Zarządu Miasta, utworzyć województwo stołeczne oraz magistraty dzielnicowe, oraz dokonać wyborów nietylko do Rady Miejskiej, ale i do Rad dzielnicowych.

Kto będzie tymczasowym prezydentem?

Reorganizacja całkowita władz w Warszawie i okolicy nie usuwa oczywiście konieczności mianowania aż do czasu jej ukończenia tymczasowego komisarycznego prezydenta miasta. Na stanowisko to, opróżnione przez awans p. Kościałkowskiego, wymieniono cały szereg kandydatów, jak np. pp. Olpińskiego, Ducha, Downarowicza, Prystora, Jaroszyńskiego, Belinę - Prażmowskiego itp. Obecnie za najpoważniejszego kandydata uchodzi p. Stefan Starzyński, b. wiceminister Skarbu oraz b. komisarz generalny Pożyczki Narodowej, obecny wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego.

P. Starzyński bawi zagranicą i sprawa jego mianowania na prezydenta Warszawy zależna jest od otrzymania od niego odpowiedzi.

Jak żyje robotnik sowiecki?
Sprawozdanie żydowskiego dziennikarza

Mark. Turkow, po powrocie z wycieczki do Rosji Sowieckiej, w jednym ze swoich artykułów w „Momencie“ opisuje poziom życia obywatela sowieckiego. Życie w Rosji jest niezwykle ciężkie. Na to wskazują zarobki i ceny. Robotnik niewykwalifikowany zarabia do 110 rb. mies., wykwalifikowany — 170 — 250 rb., majster do 350 rb., konduktor tramwajowy 100 rb., biuralista do 200 rb., szczupła liczba specjalistów, uczonych, artystów otrzymuje pensje indywidualne, dochodzące do 1 tysiąca rb.,

„lecz są to zarobki wybranej kategorji ludzi, t. zw. „socjalistycznych arystokratów“.

Ciężary, ponoszone przez pracowników, są duże:

„Z pensji odchodzą różne podatki, społeczne ubezpieczenia, pożyczka państwowa (przymus), komorne itd., tak że t. zw. człowiek pracy otrzymuje od 50 do 70 proc. swojej pensji“.

W zależności od kategorji otrzymuje się deputat żywnościowy:

„Należy zaznaczyć, że ludzie w Związku Sow. dzielą się na kategorje. Weźmiemy jako przykład ciężko pracującego fizycznie człowieka, który należy do najwyższej kategorji w kraju, jakkolwiek bynajmniej nie otrzymuje on najwyższej pensji“.

Taki pracownik (kat. „a“) otrzymuje bon na obiady, bony na produkty w sklepach spółdzielczych. Na bon dostaje on taki obiad:

„Zupa, przeważnie wodnista, porcja kaszy, bądź ziemniaków, bądź ryżu (bez tłuszczu), dwa kawałki chleba. Kosztuje to 1 rb. 10 kop. Jeżeli chce otrzymać mięso, musi zapłacić dodatkowo 2 — 4 rb., zależnie od gatunku mięsa“.

Chleb jest zły:

„Zobrazować, jak wygląda chleb, wydawany na bony, jest trudno. Kto pamięta chleb, otrzymywany u nas w czasie okupacji niemieckiej, niech wie, że tamten chleb był znacznie lepszy od obecnego w Związku Sow.“.

Chleba brak, trzebo go dokupywać na rynku:

„Tutaj już kilo chleba kosztuje 4 rb. (zamiast 60 kop. na bony), mięso 15 rb. kilo (zamiast 2 i pół rb.), masło 35 rb. (zamiast 4 rb.), kasza, ziemniaki, ryż — 3 rb. (zamiast 50 kop.), kiełbasa 12 rb., jajko 90 kop.“.

Sprzedaż produktów odbywa się poprostu na ulicy:

„Zresztą inaczej nie może być. Nędza jest tak duża, że ludność musi spekulować, aby móc przeżyć dzień jeden“.

Warunki żywnościowe ostatnio pogorszyły się:

„W szczególności sytuacja pogorszyła się w ostatnich tygodniach, gdyż w Związku Sow. tegoroczny urodzaj jest b. zły. Od 1 czerwca chleb podrożał o 100 proc.“.

Ludność nadal pije wódkę, którą łatwo otrzymać:

„Zauważyłem, jak ludzie sprzedają chleb i za otrzymane pieniądze zaraz kupują wódkę. Jeżeli nabycie chleba i innych środków żywności jest trudne i ograniczone normami dla różnych kategoryj, to w Rosji Sow. bez trudności, tak jak w Rosji carskiej, otrzymuje się wódkę w cenie 7 rb. za litr, to znaczy za cenę 2 kilo chleba w wolnej sprzedaży. Ten sam litr wódki na wywóz zagranicę kosztuje 20 kop. złotem, czyli około 1 złotego“.

Bogate zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie

Muzeum Narodowe w Krakowie posiada bardzo znaczną ilość ciekawych eksponatów, które ze względu na szczupłość miejsca nawet w części nie mogą być udostępnione. Obecnie ma nastąpić udostępnienie tych zbiorów w nowym lokalu, przeznaczonym na ten cel.

Zbiory zawierają ogromny, liczący ponad 5000 sztuk zbiór rycin, obejmują doskonałe prace grafików: Chodowieckiego, Kielińskiego, Płońskiego, Jasieńskiego, Norblina, Orłowskiego i in.

Dużą wartość historyczną posiadają znajdujące się w zbiorach sprzęty domowe, urządzenia wnętrz dworów i zamków wielkopańskich, liczna broń, zarówno polska, jak i owoc zwycięskich walk moskiewskich, szwedzkich, i tureckich. Ponadto zbiór obejmuje cenne zabytki z zakresu zdobnictwa kościelnego, szaty liturgiczne i sprzęty.

Wydobycie węgla w kopalniach francuskich

Jak wynika z ostatnich obliczeń, kopalnie węgla we Francji wydobyły w maju r. b. 3.959.355 tonn węgla wobec 3.970.155 tonn w kwietniu r. b. oraz 3.948.722 tonn w maju roku ubiegłego.

Dziennie wydobycie węgla wzrosło z 151.874 tonn w maju r. 1933 do 164.973 tonn w kwietniu r. b. i 165.423 t. w maju r. b.

Kopalnie francuskie zatrudniały w maju r. b. 238.200 robotników wobec 240.406 w kwietniu r. b. i 249.682 w maju r. 1933.

2 wypadki lotnicze
w Warszawie i Poznaniu

Wczoraj wieczorem, na lotnisku na Okęciu zdarzył się niezwykły wypadek lotniczy. Nowy samolot turystyczny, pilotowany przez kpt. Bolesława Orlińskiego, lotnika, znanego z rajdu, jaki dokonał do Tokio, z niewiadomych powodów spadł na ziemię z wysokości kilkunastu metrów, rozbijając się doszczętnie. Kpt. Orliński wyszedł z wypadku cało, doznając jedynie lekkich obrażeń. Po nałożeniu opatrunku, kapitan Orliński udał się do domu.

Groźniejsza w skutkach katastrofa zdarzyła się na lotnisku w Ławicy, pod Poznaniem. Donosiliśmy o wypadku samolotowym ś. p. por. Langera. Samolot, pilotowany przez kaprala Jerzego Welentego, odprowadzający ś. p. por. Langera na wieczny spoczynek, podczas lądowania runął z nieznacznej wysokości wskutek utraty równowagi, rozbijając się. Pilot Welenty w stanie groźnym został odwieziony do szpitala.

Zainteresowanie Polesiem wzrasta
Odpusty, jarmarki i obchody regjonalne

Wobec zaintersowania, jakie turyści z całej Polski, a szczególnie turyści wodni, okazują dla Polesia, referat turystyki urzędu wojewódzkiego w Brześciu zestawił na miesiące letnie daty rozmaitych imprez, które mogą zainteresować turystów. Większe jarmarki (intesujące stroje i typy, wyroby przemysłu ludowego) odbędą się jeszcze w lipcu:

15 b. m. w Stolinie, 16 b. m. w Stolinie, 16 b. m. w Różanie, 6 sierpnie w Drohiczynie, 15 sierpnia w Stolinie, 19 sierpnia w Stolinie i Różanie.

Odpusty odbędą się: 21 b. m. w Aleksiejkach (pow. kosowski) — prawosławny odpust Św. Prokopa, 2 sierpnia w Białowiczach (pow. kosowski) — odpust prawosławny Św. Eljasza, 19 sierpnia — odpust prawosławny we wsi Nujno, pow. kamień - koszyrski, wreszcie 28 sierpnia (na Uspenje) odpusty prawosławne ze wsi Zatrudzie i Kaczyn, pow. Kamień- Koszyrski oraz w Olszewie, pow. Kosów.

Dnia 10 lipca wyruszy kajakami do Gdyni wycieczka wodna z Telechan. Dnia 5 sierpnia będą urządzone dożynki w Kamień - Koszyrskim i w Lubieszowie.

W pierwszych dniach września ma bawić na terenie woj. poleskiego wycieczka międzynarodowego kongresu geografów.

Z kraju

KALISZ

Nowe władze Cechu Fryzjersko-Perukarskiego. Na odbytem w dniu 5 b. m. walnem zebraniu Cechu Fryzjersko-Perukarskiego w Kaliszu wybrano nowy zarząd, w którego skład tym razem nie weszli zupełnie Żydzi. Skład zarządu przedstawia się następująco: starszy — p. J. Tegielski, podstarszy p. K. Kubalak, sekretarz — p. F. Jaśniewicz, skarbnik — p. E. Fejchner, członkowie pp.: J. Cichy, J. Grzeluszko, zastępcy pp.: St. Grzyczyński i St. Skupiński.

„2-ch panów Z...“. W czwartek, dn. 12 b. m., o godz. 8.30 wiecz., w sali Stow. Rzemieślników Chrześc. Polski Teatr Objazdowy wystawi 4-aktową komedję p. t. „2-ch panów Z...“. Dochód z przedstawienia przeznacza się na rzecz kaliskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

Z niedzielnych zawodów lekkoatletycznych. W ubiegłą niedzielę odbyły się na stadjonie miejskim międzyklubowe zawody lekkoatletyczne pań i panów. W zawodach wzięły udział następujące kluby: T. G. „Sokół“, W. K. S. „Prosna“, K. K. S. „Strzelec“, K. P. W. „Ognisko“ i sekcja sportowa Turu z Turku.

Wyniki zawodów w punktacji przedstawiają się następująco: „Sokół“ 42 pkt., W. K. S. „Prosna“ 16 pkt., K. K. S. „Strzelec“ 10 pkt., K. P. W. „Ognisko“ 7 pkt., „Tur“ 6 pkt. Gospodarzem zawodów — „Sokół“. Organizacja b. dobra.

Pożar młyna w Tuliszkowie. W osadzie Tuliszków, pow. konińskiego, wybuchł groźny pożar w młynie Ludwika Majeranca. Ogień powstał w chwili, gdy młyn był czynny i zatrudnieni w nim byli Majeranc oraz pomocnik jego Kowalski. Młynarze wydostali się z rozszalałego żywiołu, jednak młyna, pomimo pomocy przybyłej straży ogniowej, nie dało się uratować. Spłonął cały młyn wraz z maszynami i przybudówkami. Straty obliczają na 60 tysięcy złotych. Przyczyna pożaru narazie nieznana.

PIOTRKÓW

Czwarte wybory. Gmina Gosławice w pow. piotrkowskim po raz czwarty wyczekuje rezultatu wyborów na wójta. Dwukrotnie wybrany p. Tomicki i raz p. Hanulak — nie uzyskali zatwierdzenia. Wybory odbędą się po raz czwarty.

Wycieczka L. M. i K. Miejscowy Oddział L. M. i K. urządza, jak w r. ub., wycieczkę zbiorową do Gdyni i na Hel, która wyruszy z Piotrkowa dn. 13 b. m. Koszt wycieczki wynosi od osoby zł. 18.50.

Informacyj udziela Oddział L. M. i K. (ul. Ogrodowa 6) codzień od godziny 17 do 19-ej.

Inspekcja N. I. K. P. Od kilku dni bawi w Piotrkowie radca Najwyższej Izby Kontroli Państwa, p. Daniszewski, który w towarzystwie delegata, p. Gałeckiego, przeprowadza inspekcję w piotrkowskim Urzędzie Akcyz i Monopoli Państwowych.

Mianowania. Kuratorjum Warszawskiego Okręgu Szkolnego przysłało nominacje na stanowiska kierowników dwóch 7-klasowych piotrkowskich szkół powszechnych.

Na stanowisko kierownika żydowskiej szkoły im. Berka Joselewicza powołany został nauczyciel p. Kruszyński (obecnie prezes Zw. Rezerwistów), do szkoły zaś im. Poniatowskiego — p. Krasoń, działacz BB WR-u w szeregach nauczycielskich.

Stanowisko kierownika szkoły im. Kościuszki, zajmowane dotąd przez weterana nauczycielstwa piotrkowskiego, p. Przepieścia, obecnie emerytowanego, do dziś jeszcze nie jest obsadzone.

WILNO

Uroczystość w 4 pułku ułanów zaniemeńskich. W niedzielę rozpoczęły się uroczystości, związane z 15-leciem 4 pułku ułanów zaniemeńskich. Najprzód na placu Katedralnym odbył się uroczysty apel poległych oficerów i żołniorzy pułku, następnie złożono wieniec na grobie ks. biskupa Bandurskiego, poczem przeciągnęła przez miasto kompanja honorowa ze sztandarem i orkiestrą. W poniedziałek o godz. 10 rano odbyła się uroczysta Msza św. z udziałem wszystkich rodzajów broni oraz władz wojskowych. Po nabożeństwie dowódcą 4 p. ul. rozdał odznaki pułkowe zasłużonym osobom. Uroczystość zakończono defiladą i obiadem żołnierskim w koszarach.

GDYNIA

Niemiecki samolot. Na plaży w Helu wylądował niemiecki samolot pasażerski Lufthansy, wiozący pocztę ze Szczecina do Gdańska. Przyczyną lądowania był brak benzyny. Nie bacząc na gęstą mgłę samolot wylądował bez następstw na wąskim skrawku wybrzeża. Znajdujący się w samolocie dwaj lotnicy ze względów formalnych zostali zatrzymani, jednak korzystają w pełni ze swobody osobistej.

DROHOBYCZ.

W ubiegły piątek w mieszkaniu Anny Vogel, wróżki, w Borysławiu, wydarzył się wybuch bomby, który poranił ciężko wróżkę, a przybyłego mężczyznę niewiadomego nazwiska bomba rozszarpała w kawałki. Istnieje przypuszczenie, że mężczyzna miał przy sobie bombę, która eksplodowała. W niezwykłym tym wypadku wdrożono energiczne śledztwo.

Przyśpieszenie
biegu pociągów

Min. Komunikacji podjęło prace nad dalszem wzmacnianiem torów kolejowych na szlakach międzynarodowych dla przyśpieszenia biegu pociągów. Ostatnio zwiększono bieg pociągów w ruchu pomiędzy Polską a Rumunją.

Szybkość pociągów na linji Lwów — Śniatyn w ruchu osobowym zmieniono z 65 klm. na 75 klm. na godzinę. w pośpiesznym zaś od 80 klm. na 90 klm.

W Łodzi pod Poznaniem jedyny w Polsce
Kościół kryty słomą

Kościoły drewniane w Polsce znajdują się w stadjum zaniku. W wielu parafjach rozbierają je, zastępując murowanymi, w innych tracą one swoją wartość artystyczną wskutek krycia blachą lub eternitem, co odbiera im cały urok.

Wystarczy przytoczyć dla przykładu fakt, że z 200 kościołów drewnianych, które istniały na terenie polskiego Śląska w końcu XIX wieku, do chwili dzisiejszej przetrwało tylko 48, a zatem zaledwie czwarta część.

W miejsce gontu została pokryta blachą także większość malowniczych cerkwi drewnianych w Karpatach.

O ile dzięki temu coraz rzadziej spotyka się obecnie w Polsce kościół drewniany gontem kryty, tem większą osobliwością jest fakt, że zachował się jeszcze jeden kościół drewniany kryty słomą, jakich podobno niegdyś w Polsce było b. wiele, kiedy także pokrycie gontem było kosztowne. W dodatku osobliwość ta nie leży bynajmniej, jakby się zdawało, w woj. wschodnich, przeciwnie, w Polsce zachodniej i to pod samym Poznaniem.

Wieś, w której zachował się kościół słomą kryty, zbudowany w XVII wieku, nazywa się Łódź, a leży na wzgórzu między jeziorami Witobelskiem a Domaczewskiem, na ulubionym terenie wycieczkowym mieszkańców Poznania.

Podobnie jak kościół, jest słomą kryta także i dzwonnica kościelna, której ornament stanowią oryginalne wycięcia w deskach w kształcie dzwonów.

W ostatnich dniach bawił w Łodzi, gromadząc materjały do wydania przewodnika po Poznańskiem, dr. M. Orłowicz z Warszawy.

Straszny wypadek
przy budowie studni

GRODNO, 10.7. Przy ul. Rzeźnickiej 16 przy kopaniu studni, przedsiębiorca Stanisław Ścinkiewicz, chcąc sprawdzić dno studni, spuścił się na lince wdół. Po zbadaniu dna Siekiewicz dał znak, aby go wyciągnięto na powierzchnię przy pomocy korby. W pewnej chwili korba zerwała się i Sienkiewicz runął wdół, przyczem został uderzony kilkudziesięciokilogramową korbą w głowę. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Podobny wypadek zdarzył się we wsi Bodaczów, gminy Sałów, gdzie przy kopaniu studni został przysypany ziemią Sergjusz Makar, którego w stanie b. groźnym przewieziono do szpitala.

Zlot Gwiaździsty
do Inowrocławia-Zdroju

Wśród wielu poważnych i ciekawych imprez lotniczych tego roku przybywa jeszcze jedna wstawiona do kalendarza sportowego Aeroklubu RP, a mianowicie — „Zlot Gwiaździsty do Inowrocławia - Zdroju“. Zdrojowisko Wielkopolskie rozporządzające jako pierwsze w kraju lotniskiem turystyczno - komunikacyjnem, otwartym w roku zeszłym uroczyście dla wszelkiej kategorji samolotów, organizuje ten zlot wspólnie z Zarządem Aeroklubu Kujawskiego.

Zlot Gwiaździsty do Inowrocławia - Zdroju odbędzie się zatem w czasie wakacyjnym obejmując maszyny turystyczne. Przewidziany jest udział wszystkich Aeroklubów. Pierwszą część tej imprezy stanowi start z dowolnego lotniska w dniu 14 lipca o godz. 12-ej. Lot kończy się dnia następnego 15 lipca o godz. 11-ej lądowaniem w Inowrocławiu - Zdroju. Dnia następnego odbędzie się wyścig orjentacyjny samolotów na trasie dookoła Kujaw Zachodnich na linji — Inowrocław — Mogilno — Strzelno — Inowrocław — Służewo — Gniewkowo — Inowrocław — Kruszwica — Inowrocław.

Przewidziane są następujące nagrody honorowe.

1) Nagroda za największą ilość kilometrów przelecianych z doliczeniem 50 km. za każde lądowanie na dowolnem lotnisku; 2) nagroda za wyścig orjentacyjny, start według handicapu.

Spodziewany jest liczny udział samolotów z wszelkich stron kraju. Na Zlot Gwiaździsty udają się lotem Bracia Adamowicze. Uczestnicy tej ciekawej i pięknej imprezy będą mieli sposobność poznać zakłady zdrojowe w Inowrocławiu w pełni sezonu.

Sport

Wioślarstwo

KAJAKOWE MISTRZOSTWA POLSKI

Mistrzostwa kajakowe Polski organizowane będą przez WKS Żoliborz w Warszawie. W programie widnieją dwa dystansy: most Kierbędzia — przystań WKS Żoliborz. Bieg na 10 klm. odbędzie się na trasie: Wilanów — WKS Żoliborz.

Regaty zgromadzą na starcie w stolicy osady z Warszawy, Krakowa, Katowic, Poznania i Grudziądza. Odbędą się następujące konkurencje:

Na 1000 mtr. startować będą: 4 kajaki podwójne, 3 regatowe jedynki składaki, 3 turystyczne jedynki składaki.

Na 10.000 mtr. startować będą: 4 kajaki pojedyńcze i 5 kajaków podwójnych, 4 regatowe i jedynki-składaki, 3 regatowe dwójki składaki, 3 turystyczne dwójki składaki. Ponadto — dwie jedynki pań.

Żeglarstwo

ŻEGLARSKIE WYPRAWY HARCERZY

Przed kilkoma dniami wyruszył kajakiem na wyspę Kretę harcerz Marjan Świtalski z Krakowa.

Również kajakiem w daleką podróż do Szanghaju przez Indje i Chiny wyruszył podharcmistrz Korabiewicz, b. lekarz statku szkolnego „Dar Pomorza“.

Tenis

PRZED MECZEM POLSKA — BELGJA.

Niemal cały świat czeka na wyniki losowania walk o Puhar Davisa. Od chwili losowania we wszystkich kulturalnych państwach rozpoczyna się „gorączka Davis Cupowa“, przygotowania do meczu, treningi, prognostyki... Wreszcie wielki dzień nadchodzi i na masztach powiewają flagi walczących narodów.

Podczas każdego meczu o Puhar prawie, że się ważą losy tenisu danego kraju, gdyż mecze Davis Cupowe są jakby wykładnikiem kultury fizycznej narodu. Wygranie meczu jest niemal kwestją o politycznem znaczeniu. Toteż dlatego mecze te cieszą się taką popularnością i zainteresowaniem.

Los w tym roku był dla nas łaskawy. Spotkamy się z Belgją — przeciwnikiem, z którym mamy duże szanse wygrać i przejść do dalszych rund i ewentualnie wywalczyć sobie miejsce na rok przyszły wśród elity narodów Davis Cupowych. Stawka jest tak wielka, że nawet na chwilę nie możemy Belgji lekceważyć. Biała piłeczka jest okrągła, a ambicja i poświęcenie dla barw narodowych potrafią czynić cudy. Któż naprzykład mógł pomyśleć, iż podczas meczu o Puhar Australja — Francja, Merlin pobije Crawforda! Wiemy, że Belgijczycy wszystko postawią na kartę. Młodziutki Neyaert jest graczem, który wchodzi w świat tenisowy, jego ambicja może zdziałać cuda. Pierwsza rakieta Belgji Lacroix — to gracz rutynowany o wielkich możliwościach fizycznych (doskonały piłkarz), może być dla naszych zawsze niebezpieczny. Oczywiście największe szanse ma doubel belgijski, który zeszłego roku dwukrotnie zadecydował o zwycięstwie Belgów w Davis Cupie.

L. atletyka

HELJASZ I KUSOCIŃSKI ZAGRANICĄ

Dwaj czołowi nasi lekkoatleci, Kusociński i Heljasz, wezmą udział w międzynarodowych mistrzostwach lekkoatletycznych Anglji, które odbędą się w Londynie w dniach 13 i 14 b. m.

Wracając z Londynu obaj zawodnicy zatrzymają się w Kolonji, gdzie w dniu 17 b. m. startować będą w międzynarodowych zawodach.

Ulgi kolejowe dla dzieci
Indywidualne ulgi turystyczne

Od 8 b. m., przez dwa tygodnie obowiązywać będą przepisy o bezpłatnym przejeździe dzieci, które do czworga mogą być zbierane przez osoby dorosłe, kupujące normalne bilety, w pociągach osobowych. Ażeby ułatwić najbiedniejszej dziatwie przejazdy do pobliskich miejscowości podmiejskich, rozszerzono ważność tych postanowień także na przejazdy podmiejskie.

Wyjaśnić jeszcze raz należy, że bilety dla dzieci można otrzymać w kasach kolejowych bez żadnych formalności i trudności.

W najbliższym czasie ukażą się bilety turystyczne na 1000 i 2500 km. Pierwsze w cenie 30 zł. w III klasie i 45 zł. w drugiej klasie pociągów osobowych. Drugie w cenie 60 zł. i 90 zł.

Bilety będzie mógł nabyć każdy, należący do jednego z Towarzystw: Tow. Tatrzańskiego, Krajoznawczego, „Beskidenverain“ i Polskiego Zw. Narciarskiego. Służą one do przejazdu w relacjach turystycznych, aż do wyczerpania ilości kilometrów, na które opiewają.

Przejazdy ulgowe następują przez kolejne wyzyskiwanie kuponów i stemplowanie ich w kasach biletowych. W ten sposób powstała indywidualna ulga turystyczna, oparta na pewności, iż chodzi o członka organizacji należycie funkcjonującej, na uwzględnieniu relacyj prawdziwie turystycznych i na minimalnym kontyngencie przewozowym w tych relacjach, co wyłączy korzystanie z ulg dla przejazdów w celach handlowych.

Ilość relacyj turystycznych została wzbogacona i nie krępuje się turystów obowiązkiem powracania z tycch samych stacyj lub na tych samych szlakach.

W sporze o grunt
Wrzucili macochę do studni

CZERNIOWCE, 10. 7. (tel. wł.). W Lujenie, obywatele polscy, Jan i Zofja Orleccy, procesowali się dłuższy czas o grunt z macochą, Katarzyną Orlecką. W ub. tygodniu K. Orlecka zginęła w tajemniczy sposób. Po długich poszukiwaniach dzięki przypadkowi znaleziono zwłoki Orleckiej w studni pasierbów.

Aresztowani Orleccy z początku wypierali się udziału w morderstwie, w końcu jednak Orlecki przyznał się, że zamordował macochę, aby wejść w posiadanie gruntu.

Schwytanie mordercy w Łodzi
skazanego na karę śmierci we Francji

ŁÓDŹ, 10.7. (Tel. wł.). — Wczoraj w Łodzi aresztowano na placu Leonarda sprzedawcę warzyw, Jana Kozłowskiego, znanego w świecie przestępczym pod pseudonimem „Karton“. Przed dwoma laty Kozłowski, po odbyciu kar w Łodzi, wyemigrował do Francji, gdzie stał się bandytą. Dobrawszy sobie wspólnika, dokonywał z nim napadów rabunkowych w okolicach Paryża.

Pewnego dnia, po zdobyciu większego łupu wspólnicy postanowili podzielić się łupem po połowie, jednak Kozłowski zabił swego wspólnika, a cały łup zagarnął dla siebie. Władze francuskie wszczęły dochodzenie w tej sprawie, w wyniku których Kozłowski stanął przed sądem i został skazany na karę śmierci. W czasie odprowadzania do więzienia Kozłowski zbiegł. Mimo wysłania listów gończych K. był nieuchwytny, ukrywając się po lasach. Wreszcie K. przedostał się do Polski, przybył do Łodzi i tu handlował warzywami. Władze francuskie, wykrywszy ucieczkę K. do Łodzi, zwróciły się do policji polskiej o pomoc z owocnym skutkiem.

Kozłowski zostanie wydany władzom francuskim.

Sąd Najwyższy i N.T.A.
O pracownikach umysłowych

Wydane zostały dwa nowe orzeczenia najwyższych instancyj, mające niezwykle doniosłe znaczenie dla kwalifikowania pracowników umysłowych i określania obowiązku ubezpieczenia.

Izba Cywilna Sądu Najwyższego rozpatrując skargę kasacyjną w przedmiocie zaliczenia nadzoru do czynności pracowników umysłowych, orzekła, że wykonywanie nadzoru nadaje pracownikowi charakter pracownika umysłowego, tylko w tych wypadkach, gdy spełnia on nadzór organizacyjny, lub techniczny — nie zaś, gdy sprawuje tylko nadzór zwykły.

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił orzeczenie stanowiące, że o charakterze pracownika z punktu widzenia ubezpieczenia go w myśl rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 24. XI. 1927 roku o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, decyduje wyłącznie rodzaj wykonywanej przez pracownika pracy, nie zaś jego tytuł, lub posiadane kwalifikacje zawodowe.

Kronika sądowa

Wielka afera kolejowa

WARSZAWA. — Wśród sensacyjnych procesów, które znajdą się na wokandzie Sądu Okręgowego, po zakończeniu feryj letnich, figuruje sprawa wielkiej afery rekiamacji zaginionych przesyłek kolejowych, która została ujawniona przed rokiem na terenie Warszawskiej Dyrekcji Kolei.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 13 osób z b. referendarzem Włodzimierzem Jastrzębskim, którzy są oskarżeni o fałsze i oszustwa, sięgające cyfry 200.000 złotych. Wśród oskarżonych znajdują się właściciele biur reklamacji przesyłek. Szkody skarbowe, wynikłe spowodu tej afery, zabezpieczone zostały na majątku oskarżonych. Proces wyznaczył Wydział 8-y Karny Sądu Okręgowego na dzień 28 września r. b.

Echa sprawy Kwinty

WARSZAWA. — Aresztowana została w swoim czasie pod zarzutem wspólnictwa z bankiem Kwinty guwernantka w domu Kwintów, Zofja Guglerowa. Podczas rewizji policja zabrała znajdujące się w jej pokoju monety złote, wartości około 40 tys. złotych.

Zofja Guglerowa została przez Sąd Okręgowy uniewinniona z zarzutu wspólnictwa w oszustwach Kwinty. Zdawałoby się, że tem samem odzyskała prawo do zabranych jej w czasie rewizji monet złotych. Sąd Okręgowy jednak był innego zdania i wniesioną w tej sprawie skargę Guglerowej oddalił. Dopiero Sąd Apelacyjny wczoraj uchylił wyrok Sądu Okręgowego i postanowił zwrócić Guglerowej jej cenne zbiory.

Mord na jachcie „Przygoda“

POZNAŃ, — W niedługim czasie w poznańskim Sądzie Apelacyjnym odbędzie się ciekawy proces o zamordowanie w okolicy Gdyni właściciela jachtu „Przygoda“, ś. p. Zygmunta Tuszyńskiego z Poznania. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Gdyni zostali skazani za zabójstwo Tuszyńskiego Gdowski i Żak, którzy wyruszyli razem z zamordowanym na przejażdżkę jachtem po morzu. Tuszyński miał duże zamiłowanie i zdolności w kierunku budowy kajaków składanych. Po ukończeniu 6 klas w gimnazjum dr. Czajkowskiego ś. p. Tuszyński był na praktyce w stoczni łodzi p. Urbaniaka w Poznaniu. Rozmiłowany w obranym zawodzie praktykant zbudował jacht, którym wypłynął na morze, by znaleźć śmierć.

Skazanie posła komunistycznego

GDAŃSK. — W dniu wczorajszym toczyła się przed Sądem Okręgowym w Gdańsku rozprawa przeciwko posłowi komunistycznemu na Sejm gdański, Raschkemu, oskarżonemu o uprawianie działalności komunistycznej na terenie W. M. Gdańska, kolportowanie bibuły komunistycznej i obrazę władz gdańskich. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonego posła komunistycznego na 3 i pół roku więzienia.

Historja jednej gorzelni

Biurokratyzm zwalcza produkcję

Wiemy, jak ciężko borykać się musi wytwórczość nasza z dławiącym ją kryzysem gospodarczym, ale nie wiemy przeważnie, jak trudną walkę stoczyć ona musi równocześnie z hamującym jej rozrost biurokratyzmem. Kulisy tej walki odsłania list poznańskiego ziemianina, skierowany do red. „Rolnika Wielkopolskiego". List ten jest tak charakterystyczny i tak plastycznie odzwierciadla gehennę naszej produkcji, że zacytujemy go niemal w całości:

„Gorzelnia, której dzieje opisywamy, odpalała przed wojną 160.000 litrów okowity. Przed rozpoczęciem kampanji zjeżdżał na miejsce 1 urzędnik akcyzy, zdejmował 1 plombę, znajdującą się przy aparacie odpędowym, pisał krótki protokół... i gorzelnia mogła być uruchomiona.

Dzisiaj ta sama gorzelnia odpędza 10 razy mniej, t. j. 16.000 ltr. kontyngentu, ale zato uruchomienie jej jest więcej niż dziesięciokrotnie skomplikowane.

Najpierw następuje przemiar „odbieralnika", przy której to czynności zajętych jest 2 urzędników skarbowych i 2 robotników przez jeden dzień. Potem jesienią odbywa się t. zw. przygotowanie do weryfikacji. Zjeżdża 2 niższych urzędników skarbowych, którzy zakładają około 200 plomb, które po ukończeniu poprzedniej kampanji się zrywa (w bieżącej kampanji czynność ta odbywa się dwukrotnie, czyli że zużyto 400 plomb). Plomby zakłada się prowizorycznie, bez odcisków plombownicy. Czynność trwa jeden dzień przy współudziale 1 do 2 robotników dominjalnych. Następnie zjeżdża po jakimś czasie 2 wyższych i 2 niższych urzędników skarbowych, którzy przeprowadzają weryfikację gorzelni, polegającą na tarowaniu zegara, odciśnięciu poprzednio założonych plomb i spisaniu całego szeregu protokułów. Do pierwszego odpędu spirytusu zjeżdża 1 urzędnik celem badania działania zegara. Bardzo często się zdarza, że z tak wielkim trudem wytarowany zegar wykazuje różnicę większą, niż ustawa przepisuje; wówczas znowu dwóch urzędników musi przybyć, zegar od nowa wytarować i znowu przeprowadzić badanie działania tego zegara.

Podczas kampanji zjeżdżał przed wojną urzędnik kontroli, który po przejściu gorzelni i sprawdzeniu, czy wszystko jest w porządku, po pół godzinie szedł dalej do następnej gorzelni. Dzisiaj urzędnik kontroli spędza cały dzień na kontroli jednej gorzelni.

W bieżącym roku mieliśmy jeszcze solenną uroczystość przemierzania zbiornika od spirytusu.

Zbiornik zaopatrzony jest w pionową szklaną rurkę, w której spirytus, na podstawie fizycznego prawa naczyń połączonych, stoi na tym samym poziomie, co w zbiorniku. Przemierzanie dawniej uważane było za zbyteczne, gdyż zbiornik przecież nie rośnie, ani się nie kurczy. Tylko w razie jakiejś przebudowy przemierzało się zbiornik w ten sposób, że napełniało go się wodą, co się [illegible] na owej szklanej rurce, lub desce obok umieszczonej, naznaczało. Cała ta operacja trwała jeden dzień i zdarzała się raz na kilkadziesiąt lat.

Dzisiaj, według najnowszych przepisów, mierzy się zawartość zbiornika... laską. Ponieważ zbiornik w gorzelni, którą opisujemy, znajduje się w piwnicy i laski z góry nie można doń włożyć, władze skarbowe kazały wybić dziurę w sklepieniu i podłogę do mieszkania gorzelnika, którędy się dopiero ową laskę do zbiornika zapuszcza. Mierzy się też przez odpuszczanie wody z pełnego zbiornika: naturalnie po odpuszczeniu 100 litrów wody laska pozostaje mokra w całej swej rozciągłości zanurzenia, tak że urzędnicy skarbowi muszą ją suszyć chustką od nosa, szmatą lub dmuchaniem, aby móc na niej naznaczyć kreską, ile się poziom wody obniżył. Nawet laska zaprotestowała przeciw tego rodzaju metodom, gdyż zrobiona z drzewa, poprostu... skrzywiła się, uniemożliwiając dalszą pracę.

Przy operacji tej zajętych było 2 urzędników skarbowych i 3 robotników dominjalnych przez dwa dni!

A jak wygląda z zapłatą za te wszystkie utrapienia?

Według ustawy — winna Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego zapłacić za dostarczony spirytus w 14 dni po odbiorze. Ale od czego są radcy prawni Dyrekcji Państw. Monopolu Spirytusowego, jak nie poto, aby ułatwić tę rzecz Monopolowi. Stworzono fikcję, że dostawa spirytusu przez producenta do składu Monopolu nie stanowi jeszcze odbioru spirytusu. Odbiór oficjalny odbywa się według uznania D. P. M. S. Naturalnie, broń Boże, nie otrzymuje producent za swój towar gotówki, tylko weksle D. P. M. S., od których sam musi dyskonto ponosić, co jest chyba unikatem w stosunkach handlowych w Europie.

Jeśli takie odroczenie wypłat jeszcze nie wystarcza dla kas D. P. M. S., które widocznie są stale puste, to jeszcze są inne sposoby odroczenia wypłat. Np. w bieżącym roku, jako termin dostawy spirytusu pozakontyngentowego, t. zn. eksportowego, postawiono datę 28 lutego, tak że każda gorzelnia zmuszona jest palić najpierw spirytus eksportowy, a później kontyngentowy, za który płaci D. P. M. S. Gorzelnia otrzymywała w r. ub. za spirytus kontyngentowy około 80 gr., a za eksportowy około 25 gr., w obydwu wypadkach za 1 litr 100 proc. alkoholu. Porównajmy z temi cenami ceny sprzedaży spirytusu przez D. P. M. S.?".

Wymowa faktów, cytowanych w tym liście, nie wymaga chyba komentarzy. Mimowoli nasuwa się też czytelnikowi jedna uporczywa myśl: Czy ten obrazek stosunków gorzelniczych nie jest przypadkiem obrazem tego, co się wogóle w Polsce dzieje?

Kombinacje niemiecko-żydowskiej firmy na szkodę polskich artystów

W jednem z czasopism ukazał się poniższy list, charakteryzujący stosunek niektórych firm do pracy artystów:

W związku z wystawą „Polski Len" zwrócił się do nas z ramienia firmy „Lenko — Bracia Deutsch" p. Kempner z propozycją urządzenia dekoracji wnętrza pawilonu wystawowego tej firmy.

Propozycję przyjęliśmy i rozpoczęliśmy wstępne prace. W ciągu całego tygodnia, poprzedzającego otwarcie wystawy, p. Kempner zwłóczył z ostatecznem omówieniem warunków, motywując zwłokę nienadejściem do Warszawy eksponatów. Na dwa dni przed otwarciem wystawy umówił się wreszcie z nami poto, aby nie przyjść a robotę powierzyć komu innemu, o czem dowiedzieliśmy się przypadkowo, p. Kempner bowiem nawet nie uważał za stosowne zawiadomić nas o tem.

Ponieważ straciliśmy kilka bezprodukcyjnych dni i nie przyjęliśmy szeregu innych propozycyj związanych z wystawą, traktując pertraktacje z p. Kempnerem na serjo, ostrzegamy kolegów, którzy mogliby mieć z firmą „Lenko - Bracia Deutsch" do czynienia, przed niepraktykowanemi w naszych stosunkach metodami stosowanemi przez p. Kempnera.

Edward Manteuffel, artysta-grafik, **Janusz Rzuchowski**, student wydziału architektury Politechniki Warszawskiej.

Jest rzeczą ciekawą, że firma „Lenko - Bcia Deutsch" wzrastająca tylko dzięki olbrzymim dostawom wojskowym, nie zatrudnia w gronie swoich urzędników i dyrekcji chrześcijan, a tylko wyłącznie żydów, co jest specjalnem dążeniem jej dyrektora, Samuela Szerera. Ozdobą zaś tego zespołu, jak widzimy z powyższego ostrzeżenia jest p. Josek Kempner, prawa ręka braci Deutsch.

Układ handlowy angielsko-litewski

utrudni zbyt polskiego węgla na Litwę

Opublikowany został układ handlowy między Anglją a Litwą wraz z protokółem. Układ zostanie wprowadzony w życie w 10 dni po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych. Zawarty on został na okres do 31 grudnia 1936 r., poczem będzie mógł być wypowiedziany z 6-o miesięcznem wymówieniem. Układ potwierdza wymianę not z dnia 6 maja 1922 r., na których podstawie Litwa otrzymała klauzulę najwyższego uprzywilejowania. Litwa będzie korzystała z tych samych przywilejów, co i inne państwa obce — w zakresie eksportu do Anglji bekonów, szynek oraz masła. Litwa ze swej strony zobowiązuje się do obniżenia ceł na następujące artykuły eksportu brytyjskiego: węgiel, koks, śledzie, artykuły włókiennicze, samochody, motocykle, opony. Jednocześnie Litwa zobowiązała się do pokrywania swego zapotrzebowania na węgiel conajmniej w 80 proc. w Anglji, oraz zakup 50 proc. potrzebnych ilości koksu również w W. Brytanji. Wreszcie Litwa będzie popierała banderę brytyjską w ruchu towarowym angielsko-litewskim.

Z zawartego obecnie nowego układu handlowego brytyjsko-litewskiego wynika wyraźna tendencja W. Brytanji wyeliminowania Polski, jako dostawcy węgla z rynku litewskiego. Litwa zobowiązuje się pokrywać 80 proc. swego zapotrzebowania na węgiel, a w każdym razie niemniej niż 178 tys. ton rocznie, w W. Brytanji. Również 50 proc. koksu będzie sprowadzała Litwa z W. Brytanji. W 1931 r. eksport węgla polskiego na Litwę wyniósł 100 tys. ton, w 1932 r. już tylko 39 tys. ton, a w 1933 r. zaledwie 1 tys. ton. Eksport węgla brytyjskiego na Litwę podniósł się natomiast z 72 tys. ton. w 1932 r. do 152 tys. ton w 1933 r. Wzamian za koncesję w zakresie węgla Litwa otrzymuje dogodne warunki zbytu bekonów, masła i jaj na rynku brytyjskim.

Za 13 miljonów lir

sprowadziliśmy materjałów na budowę samochodów

W niektórych dziennikach ukazała się wiadomość, że pomiędzy Polską a Włochami zawarta została umowa kompensacyjna na dostawę samochodów i części zamiennych do samochodów na sumę 13 milj. lir., wzamian za co mamy dostarczyć węgiel kolejom państwowym Italji.

Wiadomość ta odpowiada prawdzie o tyle, że umowa kompensacyjna nie dotyczy dostaw samochodów, lecz sprzętu dla produkcji krajowej.

Dla większej dokładności, podajemy poniżej dosłowne brzmienie odnośnych paragrafów tych umów.

1) Umowa kompensacyjna na lir. 3.000.000 brzmi jak następuje: „Kompensata za dostawę narzędzi, gabarytów i sprawdzianów przez dostawę węgla kolejom państwowym królestwa Italji, zostanie uskuteczniona na warunkach, oznaczonych w umowie na kupno węgla, zawartej pomiędzy Kolejami Italskiemi a Konwencją Węglową w Polsce na sumę lir. 3.000.000".

2) Umowa kompensacyjna na 10 miljonów lir. brzmi: „Umowa pomiędzy Państwowemi Zakładami Inżynierji a Fiatem dotyczy dostawy przyrządów, narzędzi, sprawdzianów i materjałów dla produkcji. Jako kompensata za tę umowę zostanie dostarczony Kolejom Państwowym Królestwa Italji węgiel za sumę lir. 10.000.000".

Linja elektryczna Warszawa — Radom

W najbliższym czasie zostanie wszczęta budowa linji wysokiego napięcia od Radomia do Warszawy dla zasilania energją elektryczną Węzła Kolejowego Warszawskiego. Linja ta połączywszy okręgi wytwórcze z okręgiem kolejowym i przemysłowym Warszawy będzie stanowiła podstawową linję elektryfikacyjną.

Inwestycja ta oparta jest na współczesnych założeniach technicznych, a fundusze dla jej realizacji są już zapewnione.

Trasowanie tej linji jest już rozpoczęte, poczem przystąpi się w miesiącach zimowych do wykonania słupów, w lecie zaś 1935 roku rozpocznie się wykańczanie całej linji.

Bilans Banku Wypłat Międzynarodowych

Bilans Banku Wypłat Międzynarodowych zamyka się na dzień 30 ub. m. sumą 643.987.190 fr., wykazując zniżkę o 36,8 milj. fr. w porównaniu z bilansem z końca maja. Jest to rezultat przedewszystkiem znacznego spadku lokat krótkoterminowych i a vista, złożonych przez banki centralne na ich własne konta. Depozyty te spadły z 164 do 138 milj. fr. Depozyty złote a vista spadły z 25 do 15 milj. fr.

Zapas złota w sztabach spadł z 26 do 16 milj. fr. Saldo kasowe (gotówka i należności od banków) wykazuje spadek o około 10 milj. do 5,5 milj. fr. Depozyty a vista spadły o 2 miljony fr. Weksle do redyskonta spadły z 359,3 milj. fr. do 335,6 milj. fr. Depozyty 3-miesięczne wykazują spadek z 41,4 milj. fr. do 37,6 milj. fr., podczas gdy inne walory i depozyty wzrosły o 22 do 228 milj. fr. Obniżka sumy bilansowej spowodowana jest zwykłem zmniejszeniem się aktywności banków w okresie letnim oraz pewną liczbą operacyj finansowych, które wymagają poważniejszego odpływu pieniędzy.

Rokowania o kartel mebli giętych

Jak się dowiadujemy, toczące się od szeregu miesięcy pertraktacje o zawarcie kartelu mebli giętych nie dały dotychczas pozytywnego rezultatu. Mimo ukończenia prac przygotowawczych nie doszło jeszcze do sfinalizowania rokowań i zawarcia ostatecznego porozumienia między zainteresowanymi wytwórcami.

Z uwagi na to, że projekt umowy kartelowej przewiduje również unormowanie warunków zbytu na rynkach zagranicznych, prace w tym kierunku prowadzone natrafiają obecnie na znaczne przeszkody techniczne, których usunięcie nastręcza poważne trudności.

Obecnie w związku z porą wakacyjną nastąpi przerwanie rozmów prowadzonych między delegatami fabryki. Wznowienie tych pertraktacyj nastąpi wczesną jesienią.

W KILKU WIERSZACH

SYTUACJA NA GDAŃSKIM RYNKU ZBOŻOWYM

W tygodniu od 29 czerwca do 5 lipca r. b. gdański rynek zbożowy utrzymał naogół dotychczasowe tendencje. Tylko ceny pszenicy spadły. W Niemczech nastąpiło osłabienie, natomiast na rynkach zamorskich panowała tendencja spokojna.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES MIERNICZY W LONDYNIE

W dniu 12 b. m. wyjeżdża przez Paryż do Londynu delegacja polska na V-y Międzynarodowy Kongres Mierniczy w Londynie, który odbędzie się w dniach 18 — 21 lipca r. b.

ZBIÓR TYTONIU W BUŁGARJI

Według ostatecznego sprawozdania bułgarskiego Ministerstwa Finansów, uprawa tytoniu w Bułgarji objęła 266.000 ha. Tegoroczny zbiór tytoniu jest mniej więcej o 35 proc. mniejszy niż w roku ubiegłym, jednakże jakość jest znacznie lepsza.

Z ogólnej ilości zbioru zeszłorocznego, wynoszącego 25.000.000 kg., sprzedano 20 miljonów kilogramów.

WZROST OBIEGU BANKNOTÓW NA WĘGRZECH

Według wykazu Narodowego Banku Węgierskiego, obieg banknotów w ostatnim tygodniu czerwca wzrósł o 62.2 miljonów pengo. Fakt ten należy tłumaczyć związanemi z ultimo miesiąca płatnościami, jak również regulacją należności przez rząd. Pokrycie banknotów wynosiło 26.4 proc.

CENY ZBÓŻ W CZECHOSŁOWACJI

„Lidove Noviny" podają, że cena zasadnicza pszenicy po wprowadzeniu w życie monopolu zbożowego będzie wynosiła 150 kc., a wraz z miesięcznym dodatkiem podniosłaby się z końcem roku do wysokości 190 kc. Cena zasadnicza żyta wynosiłaby 135 kc. a z dodatkiem 155 kc. Rolnik otrzymywałby powyższą cenę po potrąceniu 12 kc., t. j. przy pszenicy 158 względnie 178, przy życie 123 względnie 143 kc.

Spadek zapasu złota w Banku Włoskim

Bilans Banku Włoskiego za trzecią dekadę czerwca wykazuje, że w porównaniu z bilansem za drugą dekadę zapas złota w dalszym ciągu poważnie spadł, bo o około 84 miljonów lirów.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.275; frank francuski 34.94; frank szwajcarski 171.80; funt szterling 26.66; marka niemiecka 199.50; szyling austrjacki 98.60; korona czeska 21.88.

Monety: Dolar złoty 8.93; rubel złoty 4.60.

Dewizy: Berlin 203; Belgja 123.70; Gdańsk 172.53; Holandja 358.90; Kopenhaga 119.20; Londyn 26.67; Nowy Jork 5.28875; Nowy Jork kabel 5.29375; Paryż 34.92; Praga 22; Szwajcarja 172.40; Sztokholm 137.5; Włochy 45.46.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 44.5; 4 proc. poż. dolarowa 52.5; 4 proc. poż. inwestycyjna 112; 5 proc. poż. konwersyjna 63.60; 6 proc. poż. dolarowa 63.25; 8 proc. poż. dillonowska 85; 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.62; 7 proc. poż. dolarowa Warszawy 63.25; 7 proc. poż. śląska 66.25; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 47.85; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 46.5; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69,5; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57.25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 55; VIII i IX em. 53.

Akcje: Bank Polski 86.25; Lilpop 9.90; Siarachowice 10.50; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19.5; Ostrowiec 21; Modrzejów 3.5; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 9.7. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: Żyto jednolite 700 kg. 13.00 — 13.50; pszenica jednolita 748 gl. 18.50 — 19.00; pszenica zbierana 737 gl. 18.00 — 18.50; owies jednolity 468 gl. 14.50 — 15.00; owies zbierany 438 gl. 14.00 — 14.50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 16.00 — 16.50; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Wiktorja z workiem 35.00 — 38.00; wyka 15.00 — 15.50; peluszka 17.00 — 18.00; łubin niebieski 6.75 — 7.25; łubin żółty 9.00 — 9.50; mak niebieski z workiem 50.00 — 55.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna gat. I B 33.00 — 35.00; gat. I C 31.00 — 33.00; gat. I D 29.00 — 31.00; gat. I E 27.00 — 29.00; gat. II B 25.00 — 27.00; gat. II D 24.00 — 25.00; gat. II F 23.00 — 24.00; gat. II G 22.00 — 23.00; gat. III A 17.00 — 19.00; mąka żytnia gat. I 55 proc. 22.00 — 23.00; gat. I 65 proc. 21.00 — 22.00; gat. II 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 17.00 — 18.00; otręby pszenne grube stand. 10.75 — 11.25; pszenne średnie 10.25 — 10.75; otręby pszenne miałkie 10.50 — 11.00; żytnie 8.50 — 9.00; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 15.50 — 16.00; śruta sojowa 19.00 — 19.50. Ogólny obrót 1400 tonn, w tem żyta 110 tonn. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck 94)

SYNOWIE

Powieść

— Powinieneś był ostrzec swoich ajentów, żeby nie wydawali broni pierwszemu lepszemu, co się po nią zjawi.

Na to Wang Kupiec odpowiedział zupełnie rozsądnie:

— Skądżeż mogłem wiedzieć, że ktoś, kto przyniósł mi mój własny list na dowód a, jako hasło, wymienił twoje imię, nie był przez ciebie przysłany?

Nic na to Wang Tygrys odpowiedzieć nie mógł; jedynym jego argumentem była siła zbrojna, więc kazał oświadczyć bratu, że zapłaci połowę straty i nic więcej, a jeśli się brat na to nie zgodzi, to nie zapłaci ani grosza.

Przystał na to Wang Kupiec, jako, że był to człowiek rozsądny, który się zawsze godził z tem, czego zmienić nie mógł. Zresztą stratę połowy należności zniósł z łatwością, bo mógł przecież podnieść stopę procentową od pożyczanych pieniędzy i podniósł ją istotnie tym dłużnikom, którzy z tych czy innych względów nie mogli się temu sprzeciwić.

Tymczasem Wang Tygrys kłopotał się, skąd wziąć sumy, które miał zapłacić za karabiny, bo potrzebował teraz tak dużo na utrzymanie swej licznej armji, że chociaż strumień srebra płynął nieprzerwanie do jego rąk, ale też i odpływał ciągle, zawołał więc do siebie powierników i zapytał ich:

— Czy jest jeszcze jakiś dochód, który moglibyśmy mieć, a którego nie mamy dotąd?

Mężowie zaufania podrapali się w głowy, aby mózg sobie rozgrzać, popatrzyli jeden na drugiego, i nic nie mogli wymyślić. Wreszcie Zajęcza Warga odrzekł:

— Jeżeli nałożymy zaduże podatki na żywność i towary codziennej potrzeby, to ludzie się wreszcie zbuntują.

Wang Tygrys przyznał rację Zajęczej Wardze, bo lud zbyt uciskany albo się buntuje, albo ginie z głodu. A chociaż stanowisko Wanga Tygrysa było bardzo silne, lecz nie był on jeszcze dość potężny, ażeby móc zupełnie nie liczyć się z ludnością. Musiał więc wynaleźć coś nowego. Po namyśle przypomniał sobie o głównym przemyśle, na który można było nałożyć nowy podatek, w ilości paru miedziaków od każdego dzbana z winem.

Dzbany do wina, które tu wyrabiano, były lepione z bardzo cienkiej porcelany z niebieską glazurą. Gdy do takiego dzbana nalano wina, to nakładano na otwór pieczęć z tej samej glinki, i pieczęć ta wzbudzała zaufanie, stanowiła ona bowiem dowód, że w dobrym dzbanie znajduje się dobre wino. Gdy sobie Wang to przypomniał, uderzył się w ucho i powiedział:

— Garncarze stają się coraz bogatsi, czemubyśmy nie mieli nałożyć na nich podatku, podobnie jak na innych?

Mężowie zaufania uznali to za myśl bardzo dobrą. Wang Tygrys ogłosił tedy nowy podatek jeszcze tego samego wieczoru. Kazał uprzedzić starszyznę cechu, że broni ich interesów, gdyż roztacza opiekę nad polami z trzciną cukrową, potrzebną do wina, a gdyby tego nie robił, nie mieliby czem wypełniać dzbanów. Polecił im też oznajmić, że dla zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom, potrzeba mu pieniędzy, że jego żołnierze muszą być żywieni, odziani i zapłaceni. Lecz poza grzecznemi słówkami, połyskiwała broń jego wielotysięcznej armji, toteż choć garncarze jęli naradzać się tajemnie, szukając wyjścia z tej sytuacji, pomimo że wspomnieli o powstaniu, wiedzieli jednak, że wkońcu nie będą mogli mu odmówić, bo Wang Tygrys mógł robić, co mu się podobało, a garncarze zdawali sobie sprawę, że było wielu gorszych od niego wodzów.

Wreszcie zgodzili się i Wang Tygrys posłał swoich zaufanych, aby ocenili, ile wynosi wartość produkcji dzbanów. Od tej pory otrzymywał co miesiąc okrągłą sumkę, tak że w jakieś trzy miesiące spłacił Wanga Kupca. Zważywszy, iż garncarze przywykli wkońcu do płacenia podatku, Wang Tygrys pobierał go dalej. W rzeczy samej potrzebował on ciągle pieniędzy, albowiem długą jeszcze miał przed sobą drogę do celu, a w zabiegach swoich nie ustawał i zajmował się wielu różnemi sprawami.

Gdy się spostrzegł, że od mieszkańców niczego już wziąć nie zdoła, po dobroci powiedział sobie, że jest za wielki na tak mały obszar i że następnej wiosny musi znacznie powiększyć swe włości. Prowincja przezeń rządzona była stanowczo za uboga, a na wypadek klęski głodu, która każdego roku z łaski okrutnych niebios zdarzyć się mogła, nie starczyłoby na potrzeby licznej armji.

(C. d. n.).

Bagno w świecie artystycznym Krakowa

Dalsze echa tragicznej śmierci ś. p. A. Schroedera

Komunikat i list otwarty

Przed paru tygodniami całą prasę polską obiegł komunikat, wydany przez zarząd krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w sprawie przyczyn tragicznej śmierci samobójczej sekretarza dyrekcji Towarzystwa, ś. p. A. Schroedera. Komunikat twierdził, że przyczyną śmierci ś. p. Schroedera była „oszczercza kampanja przeciw Dyrekcji Towarzystwa" z zarzutami nadużyć finansowych, przytaczał pismo Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, że żadnych nadużyć nie było i zawiadamiał o wykluczeniu z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych „jednego z organizatorów tej akcji", prof. Adolfa Szyszko - Bohusza.

Obecnie otrzymaliśmy list otwarty, podpisany przez związki zawodowe polskich artystów plastyków w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie oraz szereg zrzeszeń artystycznych („K. P.", Zwornik", „Pryzmat", „Start", „Artes" i in.). List otwarty rzuca na całą sprawę nowe światło.

Sprawa okazuje się znacznie bardziej skomplikowana, niż to przedstawiał komunikat Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie. O ile z jednej strony nie przebierająca w środkach kampanja pewnych grup artystycznych przeciw dyrekcji Tow. Przyj. Szt. Pięknych niewątpliwie przebrała dopuszczalną granicę, o tyle i strona przeciwna winy ponosi ciężkie. Bagno po obu stronach.

Przedewszystkiem więc z listu otwartego grup artystycznych, zwalczających Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie wynika, że tragedja śmierci ś. p. A. Schroedera ma swoje tło nietylko w kampanji przeciwko dyrekcji Towarzystwa, ale może przedewszystkiem w stosunkach, jakie panowały w samej dyrekcji.

Ostatnia wola ś. p. A. Schroedera

W liście otwartym czytamy m. in.:

„Uważamy, że pierwszym naszym obowiązkiem jest wyświetlenie roli, jaką spełniali członkowie Dyrekcji Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w ostatnim okresie czasu przed tragiczną śmiercią śp. Schroedera. Rolę tę oświetla wyraźnie fakt, który poniżej przytaczamy:

Wiadomo nam, że ostatnią wolą nieboszczyka, oświadczoną wobec Dyrekcji, było, by w pogrzebie, między innymi, nie brali udziału członkowie Dyrekcji Mieszko Jabłoński, Tadeusz Seweryn i Stanisław Popławski.

Wymienianie nazwisk ludzi, stawiających zarzuty, dotyczące prowadzenia ksiąg i administrowania Towarzystwem, jest zupełnie jasne, skąd jednak wzięły się nazwiska członków Dyrekcji, dziś na akcie rehabilitacyjnym śp. Schroedera podpisanych, ludzi, oskarżających jako jedynego niemal sprawcę wszystkich wypadków Rektora Adolfa Szyszko-Bohusza? Zagadkowy ten fakt najlepiej wyjaśnia ostatnia rozmowa dr. A. Szyszko-Bohusza ze śp. Schroederem, w której ten ostatni oświadczył: „Rany Boskie, oni ze mnie zrobią złodzieja! Czy Pan wie, że Dyrekcja zbiera się ostatnio w prywatnych mieszkaniach i konferuje potajemnie, nie zawiadamiając mnie o tem".

A więc Dyrekcja urządzała zebrania konspiracyjne, wyrażając tem samem nieufność do sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Nagły przypływ zaufania objawił się dopiero po tragicznej śmierci.

Członkowie Dyrekcji nie poprzestawali jednak na tem, ale sami rozszerzali wiadomości o istniejących nieporządkach w Towarzystwie, opowiadając to publicznie zarówno przed, jak i w pierwszych dniach po śmierci ś. p. A. Schroedera. Jednym z nich był także posel Marjan Dąbrowski, prowadzący dziś kampanję przeciw „oszczercom", który wobec świadków opowiadał, że w księgach Towarzystwa nie wpisano subwencji, udzielonej przez niego Towarzystwu. Oskarżenie, w którem piętnuje młodych artystów, godzi więc w pierwszym rzędzie w niego samego.

List otwarty zawiera konkluzję następującą:

„Dyrekcja nie odparła konkretnych zarzutów jej postawionych, natomiast wybrała formę niebywałej napaści, mającej na celu przesunięcie punktu ciężkości zarzutów w inną stronę. Powołujemy się na zebranie informacyjne przedstawicieli 11 grup artystycznych Krakowa i zaproszonych gości w trzy dni po tragicznej śmierci ś. p. A. Schroedera, na którem **zgóry wyłączono osobę ś. p. Schroedera od wszelkiej dyskusji.** W obliczu śmierci, w otwartem naszem postępowaniu, zajęliśmy wówczas stanowisko, nie dyktowane żadnemi ubocznemi celami. Cała natomiast akcja Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych jest **zasłanianiem się osobą zmarłego wobec zarzutów, konkretnie jej postawionych".**

Konkretne zarzuty

Jakie były te konkretne zarzuty? List otwarty przytacza je według listu, jaki swojego czasu prof. Szyszko - Bohusz wystosował do prezesa Towarzystwa prof. Jarockiego po przeprowadzeniu kontroli ksiąg Towarzystwa. Najpoważniejszy jest zarzut, że w księdze kasowej figuruje wydatek 100 zł. na zakup obrazu malarza Krzyżańskiego, kwitu na tę sumę niema, a p. Krzyżański twierdzi, że pieniędzy nie dostał. Drugi zarzut, to rachunek na 350 zł., wystawiony przez firmę H. Krankowskiego, załączony do książek z pieczątką „zapłacono", jako dowód kasowy, podczas gdy w istocie firma Krankowski zbonifikowała z rachunku 100 zł. i wystawiła kwit na 250 zł., niezałączony do książek kasowych. Są dalej zarzuty przerabiania kwitów i t. d.

Prezes Jarocki odpowiedział listownie prof. Szyszko - Bohuszowi: „Dziękuję Ci za przesłane wiadomości, choć są one bardzo smutne" i zapowiedział zajęcie się sprawą. Równocześnie jednak grupa artystów zwróciła się do wojewody krakowskiego z prośbą o mianowanie komisarza rządowego dla Towarzystwa, a wkrótce potem ś. p. A. Schroeder popełnił samobójstwo...

O ile można rozumieć z listu otwartego, zarzuty nie biły bezpośrednio w ś. p. A. Schroedera, któ ry jako literat mógł nie znać się na buchalterji. Zarzuty godziły wogóle w gospodarkę dyrekcji Towarzystwa, która w świetle przytoczonych faktów, istotnie daleka była od wzorowości.

Atmosfera

O atmosferze światka artystycznego Krakowa, w której rozgorzała cała sprawa, świadczyć może sprecyzowanie ogólnych zarzutów, stawianych przez znaczny odłam artystów krakowskich dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Czytamy w liście otwartym:

„Ponieważ Tow. Przyj. Sztuk Pięknych dla zmylenia opinji publicznej głosiło w dalszym toku wypadków, że sprawa została sądownie umorzona zmuszeni jesteśmy stwierdzić, **że zaniechanie śledztwa przeciw osobie zmarłego** bynajmniej nie oznacza, że zarzuty stawiane przez nas Dyrekcji Tow. Przyj. Sztuk Pięknych są bezpodstawne czy gołosłowne:

1) że wbrew par. 22 statutu Towarzystwa zakupywano od szeregu lat obrazy, rzeźby i litografje u członków Dyrekcji Tow. Przyj. Sztuk Pięknych aczkolwiek w myśl przepisu przytoczonego wyżej paragrafu **od zakupu są wyłączone dzieła członków Dyrekcji, oraz członków Komisji Artystycznej.**

Zapytujemy, czy prawdą jest, że z **naruszeniem postanowień statutu** z zakupów tych korzystali następujący członkowie Dyrekcji i Komisji Artystycznej, nie wyłączając Prezesa Władysława Jarockiego: Teodor Grott, Mieszko Jabłoński, Stanisław Popławski, Jan Rubczak, Marcin Samlicki, Tadeusz Seweryn;

2) że wbrew par. 34 statutu honorowano funkcje Dyrekcji, aczkolwiek według tego paragrafu, „funkcje członków Dyrekcji są honorowe";

3) że Dyrekcja, korzystając ze swego stanowiska, które czyni artystów zawisłymi od niej na terenie jedynego gmachu wystawowego w Krakowie, uzyskiwała od nich w formie darów obrazy i że nieraz obraz przez artystę darowany figuruje w zestawieniach na doroczne Walne Zebrania i w księgach kasowych Towarzystwa Przyj. Szt. Piękn., jako zakupiony, z odpowiednim ale **fikcyjnym alegatem,** jak to ma miejsce np. z obrazem kol. Krzyżańskiego Józefa".

Szereg również zarzutów skierowano pod adresem organizacji „Salonu 1934":

„Zarzucamy Dyrekcji Tow. Przyj. Szt. Pięknych brak lojalności w stosunku do celów i zadań Salonu 1934 — brak jakiejkolwiek koleżeńsko - zawodowej etyki — brak bezinteresowności w poczynaniach artystyczno-społecznych.

Zarzucamy, że p. Władysław Jarocki, działając w podwójnej roli, prezesa Tow. Przyj. Szt. Piękn. i jednego z delegatów środowiska krakowskiego, pominął trzech dalszych delegatów Krakowa narówni z nim powołanych do zorganizowania Salonu 1934.

Zarzucamy, że Dyrekcja Tow. Przyj. Szt. Piękn. wysyła nieprawnie w imieniu własnem zaproszenia na Salon 1934, że bezprawnie zapowiedziała funkcjonowanie własnego lokalnego jury dla ogólno - polskiej wystawy, że postępowaniem tem przesądziła zgóry wygląd i poziom artystyczny Salonu 1934, który miał być manifestacją całej sztuki polskiej, powodując, że wielu artystów plastyków w nieufności i niechęci do tego rodzaju praktyk **wstrzymało się całkowicie od obesłania Salonu 1934.**

Dzięki samowolnemu rozdaniu odpowiednich ról i funkcyj we własnem gronie, fundusze, pochodzące z grosza publicznego, a przeznaczone na podniesienie i ożywienie życia artystycznego w całym kraju, **podzielone zostały w przygniatającej większości pomiędzy gospodarzy,** t. z. organizatorów Salonu 1934, członków Komitetu Wykonawczego, członków Dyrekcji, a nawet członków jury, którzy mieli wyznaczać nagrody".

A strona przeciwna?

Walczący w imię etyki z nepotyzmem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych artyści krakowscy byliby godni poparcia, gdyby... gdyby... sami nie mieli na sumieniu zupełnie podobnych grzechów nepotyzmu.

Oto bowiem jakby w odpowiedzi na list otwarty, zamieścił krakowski I. K. C. gwałtowny atak na prof. Szyszko - Bohusza, jako kierownika odbudowy Wawelu. Wśród szeregu zarzutów bezsensownych i świadczących o niebywałem kołtuństwie autora ataku (np. odsądzenie od wszelkiej wartości artystycznej plafonów, malowanych przez tak wybitnych artystów, jak Pękalski, Jarema, Adwentowicz i in.), znajduje się przecież jeden punkt słuszny: zarzut pod adresem prof. Szyszko-Bohusza, że do robót na Wawelu używa wyłącznie „swoich":

„Przedziwnym zbiegiem okoliczności znaleźli się zarówno w liczbie uczestników płatnego konkursu na polichromje wawelskie, jako też w liczbie desygnowanych do wykonania malatur — sami koledzy p. Szyszki-Bohusza ze Zw. Artystów, sami sojusznicy jego w walce z Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych, sami entuzjaści „Domu pod Kominami" w Krakowie, sami kandydaci na stypendja Funduszu Kultury Narodowej i na nowe roboty na Wawelu, opłacane ze skarbu Państwa".

Bagno...

Bagno w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych i bagno wśród jego przeciwników.

Oby to generalne pranie brudów, jakie się obecnie po obu stronach odbywa — istotnie doprowadziło do sprania brudów. Ale wszystkich.

Mówią... piszą...

Kaden o państwie i człowieku

W „Wiadomościach Literackich" ukazuje się stale rubryka „10 lat temu", w której przytaczane są wyjątki artykułów, notatek i wywiadów, zamieszczonych w tem piśmie przed dziesięciu laty.

W ostatnim numerze „Wiadomości" znajdujemy taki wspominek sprzed dziesięciu lat:

Nr. 28 „Wiadomości Literackich" przynosi wywiad Ixiona z Juljuszem Kadenem - Bandrowskim („Nowa książka Juljusza Kadena - Bandrowskiego. Powieść o pracy, węglu i nafcie"). W wywiadzie tym Kaden oświadczył m. in.: „W „Barczu" wytoczyłem proces ludziom i prądom, posuwającym się tak daleko, że pozwoliły sobie hasło państwa wynieść ponad sprawę czystego i wolnego człowieka. Nasza wizja Polski niepodległej łączyła się nierozerwalnie ze sprawą człowieka, i nie chcemy, nie akceptujemy żadnego na tym punkcie przeciwieństwa czy konfliktu".

Ipsissima verba magistri.

Na ekranach

„Miasto pod terorem" (Frontier Marshal)

(„Casino")

Obecny program w Casinie jest jednym z typowych „kantów", na jakie pozwalają sobie właściciele niektórych kin, celem wzmożenia frekwencji w okresie letnim. Szumnie rozreklamowany, jako „europejski program", podwójny, trwający blisko trzy godziny" i t. d., jest w rzeczywistości słabszy od większości przeciętnych programów w sezonie. Wprawdzie istotnie trwa około 2 i pół godzin, ale przynajmniej pół godziny zajmują ciągłe przerwy, w czasie których dyrekcja czeka na publiczność, oraz dodatki polskie: „Łódź, miasto bawełny" i PAT, wyświetlane obecnie we wszystkich kinach Warszawy. W każdym kraju zachodnio-europejskim jużby to wystarczyło, żeby program położyć, nie mówiąc już o nieprzyjemnościach, jakie miałaby dyrekcja od zawiedzionej publiczności. Warszawski kinoman ma uzasadnioną opinję najcierpliwszego na świecie, jednakże zaczyna powoli się wyrabiać, o czem świadczyły głośne tupania i to nietylko podczas nieznośnie długiej przerwy, ale i na widok „Łodzi, miasta bawełny".

Clou programu, „Miasto pod terorem" zalicza się do filmów z dzikiego Zachodu, jakie stale można oglądać w kinie „Glorja", nie uchodzącem za najlepsze w Warszawie. Jest zrobiony nieźle, George d'Brien dokonywa cudów odwagi, strzelając ze stustrzałowych rewolwerów, inni niewiele mu ustępują, burmistrz jest bandytą, a bandyta porządnym człowiekiem — typowy amerykański melodramat, z typowo amerykańskim, jeszcze z lepszych czasów przechowanym, naiwnym sentymentalizmem, niepozbawionym dziecinnego uroku. Pozatem dwie komedyjki rysunkowe, bardzo zresztą dobre, szczególnie jedna, w której występuje sparodjowany „człowiek niewidzialny" ze znanego filmu. Wreszcie komedyjka z niesłusznie zapomnianym Harry Langdonem, jednym z lepszych komików amerykańskich, posiadającym własny styl.

Filmy z dzikiego Zachodu kosztują najtaniej, choćby nawet były dobre, trzy dodatki kosztują trochę drożej niż normalne dwa, dwie polskie piły obniżają podatek, więc całość kalkuluje się najwyżej taksamo, jak każdy przeciętny program. Zabawy też niema więcej, niż zwykle, nie bujać więc nam o „europejskich programach" i poświęceniach szlachetnej dyrekcji Casina dla najdroższej publiczności.

ami.

Książka na bruku

Rozmowa z koszykarzem

Książka na ulicy. Ideał dotyka bruku. Nie uroczyście, równo ułożone, z pedanterją, a wręcz prawie zawsze bez smaku, bez gustu. Leżą książki. Na zwykłym, pomalowanym na zielono wózku. Miejscami postrzępione. Grzbietami wciśnięte w długie rzędy, albo świecące okładkami, jasnemi, spłowiałemi płaszczykami.

Stoi młody chłopak. Ma minę i głos jednakowo zawadjacki. Wykrzykuje głosem ochrypłym, w którym brzmią resztki tonu, przypominające młody głos.

— Książki, po złoty, po złoty! Dla każdego do wyboru. Po jeden złoty...

Przechodziłem tędy dziesiątki razy, głos ten przebiegał, brzmiał obok mnie. Nie zwracałem na nie go uwagi. Czasami mimowoli patrzałem w stronę wózka i wówczas widywałem—kilka osób stojących obok niego, pochylających się ku książkom.

Raz przechodząc, przystanąłem. Spojrzał na mnie spodełba— niebieskie, jasne oczy błysnęły łobuzersko, hardo.

— Po złoty książeczki do wyboru!...

Zauważył moje zainteresowanie, podszedł bliżej.

— Różne książki. Może pan obejrzy, może pan wybierze, proszę, proszę...

Podsunął mi kilka książek. Były to jakieś wydawnictwa mocno podstarzałe, wyszłe z obiegu, nic nie warte.

— Te po trzydzieści, te po pięćdziesiąt groszy...

Nie zachęciła mnie cena. Sam pochyliłem się nad wózkiem, sięgnąłem, wybrałem to i owo. Widocznie mam szczęśliwą rękę. Jednym z pierwszych egzemplarzy był „Dyktator" Jerzego Żóławskiego. Prawdziwy biały kruk. Książka, której szukałem po wszystkich księgarniach i antykwarjatach. Znalazłem jeszcze szereg dobrych niemieckich książek. Wybrałem kilkanaście sztuk.

— Po ile to?

—Po dwadzieścia groszy. Nikt tego nie bierze...

— A te książeczki skąd? — zapytałem.

— To proszę pana z księgarni. Jak zwijają budę, albo biorą za podatki, to wyprzedają na wagę masami. Tylko niektóre płaci się na sztuki... Dużo tego jest. Wszystkiego się nie bierze. Jak człowiek się zna, to wi co brać, co ma dobry handel.

— No, a jak obroty są?

— O, są! A jakże. Najgorszy mój wróg, to deszcz. To widzi pan stoję i wołam. A wczoraj, ani przewczoraj wyjść nie mogłem. Bo i co — ceratę postawię, a i tak pies z kulawą nogą nie zajrzy. W deszcz handlu nima.

Podał jakiejś panience książkę, zachwalał. A potem dalej:

— Owszem, ludzie kupują. Najwięcej to młodzi. Idą sobie we dwóch czy trzech, albo panienki ze szkół przystają, przejrzą. Zawsze tylko bardzo się targują. Wybierają książki z wierszami. Wszyskie, które miałem, sprzedałem. Pytają się o różnych takich, co ja nie wiem, jakie są. To mówię: — Proszę wybierać sobie — u mnie tam książka, to książka — towar, to towar.

—A pan czytuje sam?

— Ja, ja... no, proszę pana, czytam Sienkiewicza. Zacząłem go czytać, bo się dużo o to pytają. Czy jest „Ogniem i mieczem"? „Czy jest „Potop"?... Czasami to i są. Ale to prędko wykupią. Dobrze mi idzie teraz „Kochanka kardynała". Może nawet lepiej od tych tam „Potopów". Wyprzedałem wszystkie i sam teraz nie mogę przeczytać. Dużo kupują tych książek...

Pokazał ręką. Są tu różne kodeksy. Zbiory praw, ustaw faszystowskich, Z. S. R. R.

German, Tuwim, Iwaszkiewicz, Marczyński — leżą obok siebie. Moc książek o barwnych, krzyczących okładkach, ogromna przewaga powieści, taniej, lichej „literatury". Są i poważne dzieła. Jędrzej Śniadecki, a spod niego wygląda Mulford, trochę zniszczony Russel. Odnalazłem tu nawet Stendhala. Potężny, ciężki tom „O Miłości" leżał między Wallac'em, a jakimś wielkim genjuszem, utajonym pod mało znanym nazwiskiem. „Tajemnica doktora Maxa".

Podchodzą różni ludzie. Jakiś siwy, starszy pan, w bardzo zniszczonem ubraniu. Przegląda książki angielskie. Jest ich kilkanaście. Na grzbiecie jednej z nich złoty napis: Chesterton.

Świat ulicy. Wszystko razem rzucone, zmieszane. Można tu znaleźć perły, przez nikogo nie poznane, leżące w zapomnieniu, ale dużo plew. Pereł ludzie nie jedzą, choć ich pragną, walczą o nie. A między plewami mogą być i ziarna. Zdrowe pełne ziarna.

S.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Nagrody Akademji Francuskiej.** Wielką nagrodę literacką Akademji Francuskiej otrzymał Henry de Montherlant, powieściopisarz i poeta. Wydał: „La relève du matin", „Le Songe", „Les olympiques", „Les bestiaires", „Aux Fontaines du desir", „La petite infante de Castille", „Mors et Vita". Ostatnio wyszła jego powieść „Les celibataires". Niedawno też wydał tom poezyj p. t. „Encore un instant de bonheur".

Nagrodę powieściową Akademji Francuskiej otrzymała pani Paule Regnier za powieść „L'abbaye d'Evolayne".

Nagrodę im. Jean Reynaud w wysokości 10.000 fr. przyznała Akademja Francuska p. Pierre-Paul Plan za książkę p. t. „Correspondance generale de Jean Jacques Rousseau".

— **Pomnik Władysława Orkana.** W Nowym Targu stanął pomnik Władysława Orkana, piewcy piękna Podhala. Pomnik wykonano według projektu artysty Marcinowa.

— **Numer mickiewiczowski „Kameny".** Ukazał się mickiewiczowski numer „Kameny", miesięcznika literackiego w Chełmie. Numer ten zawiera m. in.: J. N. Millera — „O nowe śluby z Panem Tadeuszem", Kułakowskiego — „Przekłady rosyjskie Mickiewicza", przekłady na słowacki i ruski wyjątków z „Pana Tadeusza".

Plastyka

— **Graficy polscy na międzynarodowej wystawie „Stulecie Postępu" w Chicago.** W Chicago, jak wiadomo, odbywa się obecnie Wystawa Wszechświatowa „Stulecie Postępu". W związku z tą wystawą The Art. Institute of Chicago zorganizował międzynarodowy pokaz grafiki, w którym wzięły udział 22 państwa. Z grafików polskich wystawiono prace: prof. Edmunda Bartłomiejczyka „Pijany góral", Mary Litauer „Mały domek", Janiny Nowotnowej „Stary dom" i Wandy Telakowskiej „Wesołe koło" i „Sport i natura". Jedna z prac polskich jest również reprodukowana w pięknie wydanym katalogu wystawy.

Przyroda

— **Rodzina żubrów białowieskich znowu się powiększyła.** Donoszą z Białowieży, iż urodził się w puszczy byczek czystej krwi, syn Biskai i stadnika Borusa. Są to już czwarte urodziny w tym roku w puszczy.

Różne

— **Polskich uczonych odznaczono.** Akademja Rumuńska w uznaniu zasług, położonych na polu pracy naukowej, odznaczyła godnością członków honorowych dwu wybitnych uczonych polskich: prezesa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego — prof. dr. Sierpińskiego oraz prezesa Polskiego Towarzystwa Matematycznego — dr. Stefana Mazurkiewicza.

Angażowanie w teatrach T.K.K.T.

posuwa się powoli

Pertraktacje dyr. Szyfmana z aktorami posuwają się naprzód, ale w tempie dość powolnem.

Dotąd zaangażowano: Mieczysławę Ćwiklińską, Marję Gorczyńską, Leokadję Pancewicz - Leszczyńską, Zofję Lindorfównę, Józefa Węgrzyna, Jerzego Leszczyńskiego, Marjusza Maszyńskiego, Antoniego Fertnera, Stanisława Stanisławskiego, Zdzisława Karczewskiego, Józefa Orwida, pozatem zaś dwie młode absolwentki Państwowego Instytutu **Sztuki Teatralnej:** Zakrzewską i Barszczewską.

Z reżyserów podpisał kontrakt narazie Emil Chaberski, z dekoratorów Stanisław Śliwiński.

Z szeregiem innych osób z personelu aktorskiego i technicznego pertraktacje są w toku.

Równocześnie dyr. Szyfman prowadzi pertraktacje o przejęcie b. teatrów miejskich już od 1-go września, a nie od 1-go października, jak poprzednio było w planie. Pertraktacje te są na ukończeniu.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów“ Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Szczęście na poddaszu“ z Brochwiczówną i Ruszkowskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudła“ z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“ z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie“ z Grywińską.

PARAFJA ŚW. FLORJANA (Florjańska 3 — Praga): Codziennie o godz. 6 wieczorem misterjum Calderona „Tajemnice Mszy Św.“.

HOLLYWOOD: Dziś premjera nowej rewji p. t. „Hulaj-Banda“.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć“ z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud“.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska“. Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Cień szczęścia“.
AMOR: „Student żebrak“ i „Dawid Golder“.
ANTINEA: „Jej królewska mość“ i „Dom zgrozy“.
ATLANTIC: „Uciekinierzy“.
APOLLO: „Csibi“.
AS: „Król areny“, „Miłość bez słów“.
CAPITOL: „Brat Djabła“ oraz „A. L. zakonęła“.
CASINO: „Miasto pod terorem“ i dodatki.
COLOSSEUM: „Lady Lau“ i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Biały wódz“.
CORSO: „Porwanie“ i rewja.
ERA: „Serce olbrzyma“ i film polski.
FAMA: „Urwis z Hiszpanji“.
FORUM: „Poskromiciel“ i „Błękitna rapsodja“.
GLORJA: „Tajemnica d-ra Hungran“.
KOMETA: „Sobowtór“ i rewja.
MEWA: „Człowiek Niewidzialny“ i „Noc szału“.
MAJESTIC: „Posażna jedynaczka“.
MASKA: „Clara Bow“ i „Tajemnica zamku Parlock“.
MARS: „Nocne sądy“, „Pat i Patachon jako kompozytorzy“.
MIEJSKIE: „Pilnuj swego męża“ i „Dziś żyjemy“.
NOWA TOMBOLA: „Symfonja życia“, „Rozkoszna przygoda“.
NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia“ i rewja.
OKO PRASKIE: „Braterstwo Ludów“ i „Król to ja“.
PAN: „Naokoło świata“.
PETIT TRIANON: „Prywatne życie Henryka VIII“ i „Miłość bez słów“.
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej“.
PRAGA: „Tancerka z Chicago“ i „Zła dziewczyna“.
RAJ: „Postrach Arisony“ i dodatki.
ROXY: „Zemsta generała Jen“ i „Jak zdobyć mężczyznę“.
RIVIERA: „Turbina 50.000“, „Przybłęda“.
STYLOWY: „Źle kochana“.
ŚWIATOWID: „Buntownik“.
SOKÓŁ: „Żółty książę“ i dod.
STAROMIEJSKIE: „Pod gradem kul“ i „Wieczny wróg“.
TON: „Jaką mnie pragniesz“ i „Flip, Flap“.
UCIECHA: „King - Kong“.
UNJA: „Hrabia Zarow“ i „Żona na jedną noc“.
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!“ i film.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 10 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 30 gr., sitkowy i razowy 24 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 7 gr. za sztukę, mleko na miarę 20 gr. za litr, słonina 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 30 gr., osełkowe 1 zł. 85 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

O wygląd ulic Warszawy

Kiedy zniknie błoto z chodników?

Gospodarka magistratu często pozostawiała wiele do życzenia. Albo Zakład Oczyszczania Miasta opuszczał się w swych obowiązkach, albo wydział ogrodnictwa w maju przystępował do kopania trawników, a w czerwcu do obcinania zeschłych gałęzi, albo komisja artystyczna przymykała oczy na horendalne nieraz wymalowane frontony kamienic, przy głównych nawet ulicach.

Tym razem chodzi nam o sprawę podobną. Zauważyliśmy mianowicie, że na wszystkich niemal ulicach, które wyasfaltowano, niema urządzonych porządnie trawników. Sporadyczne te wypadki mają zawsze ten sam przebieg. Przy robotach asfaltowych chodnik zostaje zasypany gruzem, ziemią, cementem, staje na nim betoniarka lub przyrządy do podgrzewania asfaltu i narzędzi — w rezultacie po trawniku nie zostaje ani śladu, a po ukończeniu robót nikomu jakoś nie przychodzi do głowy, żeby ten trawnik spowrotem doprowadzić do porządku.

Nie chcemy tu być gołosłowni: na ulicy Pańskiej, od Wielkiej do Marjańskiej, jezdnię wyasfaltowano przeszło półtora roku temu, natomiast na chodnikach, gdzie znajdują się miejsca dla drzewek i trawy, do dnia dzisiejszego niema tam ani jednego drzewka, ani odrobiny trawy. Tak samo jest na ulicach Emilji Plater i Piusa XI na odcinku od Koszykowej do Lwowskiej.

W lecie, szczególnie podczas deszczów, te „trawniki“ zamieniają się w bajora. W zimie zebrana tam woda tworzy ślizgawki, na których przewracają się mniej wysportowani przechodnie.

Nie żądamy oczywiście, aby magistrat „rujnował się“ na płyty żelazne z otworami, jak to ma miejsce na ulicach pryncypalnych, ale przecież koszt zasiania trawy nie jest tak wielki, żeby rok, a nawet półtora roku, ten wydatek odkładać. Dlaczego przechodnie mają grzęznąć w błocie lub łamać nogi w zimie? Dlaczego ulica stolicy ma wyglądać jak t. zw. polska droga?

Zdaje nam się, że odezwy walczące o poprawę wyglądu miasta, które niedawno rozlepiono na ulicach stolicy, powinny być skierowane przedewszystkiem pod adresem magistratu. Bo i co pomoże, że każdy obywatel stolicy będzie uśmiechnięty i będzie miał oczyszczone ubranie — jeżeli ulice nadal wyglądać będą, jak dotychczas.

Poszczególne działy wydziału technicznego funkcjonują jak maszyny — bez najmniejszego ze sobą porozumienia. I tak np.: dział ogrodniczy, urządziwszy trawnik na jakiejś ulicy, nie troszczy się zupełnie o dalsze jego losy. Gdy dział komunikacji, przeprowadzając jakieś roboty drogowe, trawnik zniszczy, dział ogrodniczy nie uważa za swój obowiązek doprowadzić go spowrotem do porządku. Dzięki temu dzieją się anomalje przez nas wyszczególnione.

Innemi słowy, stolica byłaby podobną do miasta zachodnio-europejskiego — gdyby nie biurokracja.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe ... yjne ... iński ... dla deko... i tło dla wa... W m... była ... izowa... acje prze... żywotności i rozwoju — to największe ułatwienia, a niewąt-



Wieści z Zoo

Narodziny zebry

W nocy z 8-go na 9-ty lipca przyszła na świat w Zoo zeberka. Jest to już drugie źrebię, któremi obdarzyła nasz Ogród poczciwa, łagodna „Łysia“. Dyr. Żabiński naprawdę może się pochwalić szczęściem hodowlanem! Aczkolwiek zebry w niewoli się rozmnażają, to jednak narodziny zebry w ogrodach zoologicznych w księgach inwentarzowych zapisywane są „złotemi zgłoskami“. W warszawskim Ogrodzie Zoologicznym istnieją widocznie nader pomyślne warunki dla hodowli zebr. Nowonarodzona zebra jest płci męskiej. Nadano jej imię „Adek“.

W przeciwieństwie do swego starszego brata, urodzonego dwa lata temu, który pod względem charakteru pręgowania podobny jest do matki, maleńki jest pomniejszonym portretem ojca. Jest silnie i obficie pręgowany — zwłaszcza na nóżkach różnica ta najlepiej się zaznacza. Jeżeli z wiekiem prążki na nogach nie ulegną redukcji, mały „Adek“ będzie godnie reprezentował swój gatunek.

Źrebię odrazu po urodzeniu zaczęło chodzić na swych niepomiernie długich, szczudłowatych nóżkach. Przy małym tułowiu i znacznie krótszej, niż u końskich źrebiąt, wysokość szyi zeberki tem silniej rzuca się w oczy (w kłębie około 90 cm.). Ubarwienie małego jest jaskrawsze od ubarwienia dorosłych — tło jest bardziej żółte, pręgowanie czarnobrunatne. Szerść długa, wełnista, najdłuższa na grzbiecie, gdzie wskutek tego tworzy się coś nakształt grzywy. „Grzywa grzbietowa“ stanowi charakterystyczną cechę wszystkich zebrząt bez różnicy gatunku i rodzaju, aczkolwiek najsilniej jest rozwinięta u zebr Grevy'ego. Jest ona atawistyczną reminiscencją grzywy grzbietowej dawno wymarłych przodków konia.

Kiedy ziemia na wybiegu obeschnie i słońce przygrzeje, nowy obywatel Zoo zawrze bliższą znajomość ze swą rodziną i... z publicznością.

Rz.

RADJO

Wtorek, dnia 10 lipca

16.00 Konkurs muzyczny: II zadanie płytowe. 17.00 Skrzynka P. K. O. 17.15 Utwory na flet z tow. fort. — J. Głowniewski. 17.30 Recital fortep. Bronisławy Rosenbaum. 18.00 Wytyczne działalności Funduszu Pracy na rok 1935-36 — dyr. Zb. Madeyski. 18.15 Konc. popul — ork. symf. p. d. B. Szulca (Tr. z Ciechocinka). 18.45 Pogad.: Przez lądy i morza — B. Pawłowicz. 18.55 Cnw. lotni i gaz. 19.15 Recital śpiew. J. Czaplickiego (bar.). 19.40 Muz. salon. (pl.). 20.02 Wiad. rol. 20.12 „Straszny Dwór“, opera Moniuszki — ze studja P. R. Wyk.: A. Gołębiowski, Z. Mossoczy, E. Mossakowski, R. Wraga, H. Lipowska, E. Szabrańska, F. Plattówna, J. Popławski, K. Petecki, dyr. — T. Mazurkiewicz. W przerwach: I-szei odczyt o Moniuszce — prof. St. Niewiadomski, II-giej Dziennik wiecz., III-ciej Recytacje poezyj: poeci grupy „Żagary“ (Tr. z Wilna). 22.45 Odcz.: Z pradziejów człowieka — L. Sawicki. 23.05 Koniec aud.

Środa, dnia 11-go lipca

6.30 Pocz. aud. 12.10 Muz. lekka — orkiestra K. Englarda (Transmisja z Ciechocinka). 13.05 Słynni artyści (pl.): Fr. Kreisler i A. Rubinstein. 16.00 Polska muz. lud. — kapela Suchockiego i Dzierżanowskiego. 17.00 Aud. dla dzieci: Opow. „Garbus“ (Z przygód „Samowara“) — B. Hertz. 17.15 Recital śpiew. J. Popiela (bas). 17.30 Recital fortep. St. Szpinalskiego. 18.00 „Książka i wiedza“. 18.15 Muz. salon. (pl.). 18.45 O kulturze dnia powszedniego — St. Kuszelewska-Rayska. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Muz. dwufortepianowa — St. Pawlikowska i W. Landowski. 20.02 Felj. akt. 20.12 Muz. lekka — zesp. H. Adamskiej - Grossmanowej i L. Lawiński (wesołe monologi). 21.02 Skrz. poczt. rol. 21.12 Konc. solistów — St. Argasińska (śp.) i H. Czapliński (skrz., Tr. ze Lwowa). 22.00 Kwadr. liter.: „Wojny chłopięce“ J. Kossowskiego. 22.15 „Wizyta mikrofonu u państwa Bogdulskich“ (aud. II-a). 22.45 Muz. tan. z danc. Oaza. 23.30 Koniec aud.

Liczne fałszerstwa miodu

w Warszawie

Dobry miód jest stale poszukiwany w Warszawie ze względu na cenne właściwości odżywcze, zwłaszcza dla dzieci i ludzi starszych. Napogół w Warszawie brak jest dobrego miodu. Na prowincji istnieją duże przedsiębiorstwa, które trudnią się wysyłaniem zafałszowanego melasą miodu, podając go za prawdziwą „patokę“.

Nie potrzeba dodawać, że melasa pochodzi z najrozmaitszych źródeł i niejednokrotnie powoduje po spożyciu miodu stany chorobowe. Widocznie proceder ten opłaca się, gdyż fabryki fałszerzy prosperują doskonale.

Używanie melasy przy wypieku pieczywa t. zw. słodkiego zostało już w Warszawie ukrócone przez władze administracyjne, melasa jednak w dalszym ciągu znajduje szerokie zastosowanie przy fałszowaniu miodu.

Przeciążenie służby bezpieczeństwa

Zleceniami władz i urzędów niezespolonych

Na zebraniu kierowników władz i urzędów niezespolonych w Komisarjacie Rządu, w celu dalszego uzgodnienia działalności tych urzędów i władz z władzą administracji ogólnej na terenie Warszawy, między in. omawiano kwestję odciążenia funkcjonarjuszów P. P. od zleceń, otrzymywanych od władz i urzędów niezespolonych (sądy, urzędy skarbowe, poczta i telegraf, kolej, urząd miar i wag i t. p.). Wszystkie te zlecenia mają załatwiać powyższe władze we własnym zakresie, funkcjonarjusze P. P. winni w pierwszym rzędzie spełniać właściwe swe funkcje.

Omawiano też kwestję uregulowania wyszynku alkoholu w jadłodajniach, sklepach kolonjalnych, kawiarniach etc.

Rozważano też zagadnienie budowy domu, względnie przebudowy istniejącego jakiegokolwiek gmachu dla aresztu administracyjnego, gdyż obecne areszty przy komisarjatach P. P. są niewłaściwie używane, mają bowiem służyć na areszty prewencyjne, a nie do odsiadywania kar, więzienia zaś i areszty śledcze są przepełnione. Jednogłośnie wypowiedziano się za koniecznością otwarcia takiego domu.

Pozatem uznano potrzebę nauczania w szkołach zasad zachowania się na ulicy, co wybitnie zmniejszy ilość nieszczęśliwych wypadków i ureguluje w przyszłości ruch pieszy na mieście, a pozatem stworzy kadry propagatorów właściwego chodzenia po ulicach. Nauka ta ma odbywać się systematycznie i powszechnie na lekcjach gimnastyki, być może już od nowego roku szkolnego.

Dodatkowy pobór

w lipcu

W lipcu odbędą się tylko dwie dodatkowe komisje poborowe w następujących terminach: dla podlegających PKU Nr. 1, zamieszkałych w komisarjatach P. P. 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 — 20 b. m. i dla podlegających PKU Nr. 2, zam. w 9, 11, 13, 16, 20/21 i 23 komisarjatach P. P. — 27 b. m. Na komisje te winni stawić się wszyscy mężczyźni, obywatele państwa polskiego, ur. w latach od 1884 do 1913 r. włącznie, którzy dotychczas nie mają uregulowanego stosunku do powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Jak dotąd, dodatkowe komisje poborowe urzędować będą w lokalu przy ul. Stalowej 73 i będą czynne od godz. 8 m. 15 rano.

Rezygnacja

dr. Chodźki

B. min., dr. Chodźko, zrezygnował ze stanowiska prezesa Naczelnej Izby Lekarskiej w Polsce. Prezesem wybrany został dr. Michałowicz, dotychczasowy wiceprezes Izby.

46.129 abonentów

telefonicznych w Warszawie

Dzięki wydatnej obniżce opłat za założenie telefonów, od szeregu miesięcy liczba zgłoszeń o założenie nowych aparatów telefonicznych znacznie wzrasta. W ciągu czerwca przybyło 340 nowych abonentów we wszystkich dzielnicach miasta. Obecnie Warszawa liczy 46.129 abonentów.

„Markizy“

na cenzurowanem

Starostwa Grodzkie podjęły w bieżącym tygodniu generalną kontrolę urządzeń słonecznych przy wystawach sklepowych. Tak zwane „markizy“ muszą być zainstalowane na wysokości 2 mtr. 30 cm. od chodnika, tak, by nie chamowały one ruchu ulicznego.

Wypadki i kradzieże

BÓJKA W PRZYTUŁKU NOCLEGOWYM.

Przy ul. Dzikiej 4, w przytułku noclegowym wynikła sprzeczka, a następnie bójka o miejsce na pryczy. Jeden z pensjonarjuszy, 26-letni Zdzisław Adamkiewicz otrzymał tępem narzędziem ranę tłuczoną głowy. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

POBICI MALARZE I MURARZE.

W ciągu ostatnich kilku dni, w różnych punktach miasta, zostali pobici tępemi narzędziami lub poranieni nożami, malarze lub murarze. Są to: Szymon Pajkos (Niska 43), Aleksander Domański (Nowa Miłosna), Stanisław Wyżyński (Powązkowska 24), Leon Budulek (Mokra 23) i Stefan Grzymkowski (Mostowa 6). Wszystkich poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Domańskiego przewiozło do szpitala Dz. Jezus. Napady i pobicia mają prawdopodobnie związek z trwającym od kilku tygodni strajkiem budowlanym.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

20-letnia Jadwiga Piotrowska, pracownica igły (Zamojskiego 20), wskutek nieporozumień rodzinnych, targnęła się na życie, napiwszy się esencji octowej w bramie domu Senatorska 8. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Rocha.

OKRADZIONY W TRAMWAJU.

Aleksandrowi Kluczeńce (Złota 47), skradziono w tramwaju papierośnicę srebrną z napisem złotym: „W dniu imienin Luśkowi“.

WYPADEK PRZY PRACY.

Przy ul. Chłodnej 29, robotnik, 24-letni Paweł Szpindler (Kopińska 13). W czasie pracy doznał poszarpania w trybach maszyny trzech palców lewej ręki. Nieszczęśliwego przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

Podrożenie masła

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować od wtorku, 10 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 2 zł. 40 gr. (dotąd 2 zł. 20 gr.), w blokach 2 zł. 30 gr. (dotychczas 2 zł. 10 gr.), deserowego II gat. 2 zł. (1 zł. 90 gr.), solonego 2 zł. 10 gr. (2 zł.) i osełkowego 1 zł. 60 gr. (1 zł. 50 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej. Ceny innych artykułów, objętych cennikiem, zachowano bez zmiany.

Osobiste

Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, dnia 28 czerwca r. b., ukończyli: Bilski Jan, Bobiński Stanisław, Brukalska Barbara, Cybulski Jan, Czulda Henryk, Douglas Henryk, Dumnicki Juljusz, Fedorowicz Juljan, Filipowicz-Dubowik Helena, Forkiewicz Antoni, Gajik Tadeusz, Gliński Stefan, Głowacki Zdzisław, Harenze Krystyna, Hopfenstad Eleonora, Juraszyński Janusz, Kamieński Jan, Kamińska Helena, Klicki Bronisław, Klicki Zygmunt, Kochman Zygmunt, Kowalski Wincenty, Koziejowski Władysław, Kuncewicz Helena, Krauss Janusz, Kuszell Halina, Kuzma Mieczysław, Majżuk Surowcow Mikołaj, Milicer Jerzy, Padlewski Włodzimierz, Panczakiewicz Władysław, Pinczewski Szyja, Plapis Witold, Pohoski Jan, Rachlin-Rumiancew Rościsław, Rozwadowski Konstanty, Skolimowski Jerzy, Sobecki Kazimierz, Spisacki Walerjan, Straszak Alina, Szurowski Jan, Świętoński Jan, Węgrzyn Wacław, Zagrzejewski Kazimierz, Zalewski Janusz, Załęski Jan, Zieliński Stefan.

Zmarli

ś. p. Kazimierz Józef Poniatowski, l. 80, w Warszawie, ś. p. Jerzy Smorczewski, student U. W., l. 28, w Białymstoku, ś. p. Leona z Trzcińskich Kubalowa, l. 82, we Lwowie; ś. p. Olga bar. von Engelhardt, wdowa, l. 90, w Warszawie; ś. p. Jerzy Jurewicz, l. 46, w Warszawie; ś. p. Irena z Dzikowskich Witkowska, l. 23, w Warszawie; ś. p. Wiktorja Janiszkowska, wdowa, l. 67, w Warszawie.

70-letni znachor
Leczył solą i siarką
Sensacyjny proces sądowy w Budapeszcie

Prasa węgierska donosi o niezwykłym procesie, jaki rozegrał się w Budapeszcie przed Sądem Karnym.

Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Kunci, siedemdziesięcioletni starzec, z zawodu znachor. Nie jest on ani ziołarzem, ani kręgarzem, ale handlarzem cukierków. O medycynie nie ma pojęcia, pomimo to stosował on od lat własny system leczenia, który dawał — trzeba to przyznać — wspaniałe wyniki. Tajemniczy starzec o szlachetnej, jakby z marmuru wykutej głowie, sprawia sympatyczne wrażenie. Przyznaje się do zarzuconej mu „zbrodni" i sam opowiada, jak to przybywały do niego setki pacjentów, a on — nie zadając sobie trudu badania ich organizmu, każdemu aplikował szczepionkę własnego pomysłu. Spomocą długiej igły zdrapywał skórę z okolicy ramienia i nasycał rankę płynem, który nazywa „oczyszczającym".

Najdziwniejsze jest to, że Kunci, jako żywo nie przyjmował ani grosza zapłaty, nie jest więc „normalnym" znachorem, który ciuła majątek. Zgłaszali się do niego przeważnie tacy chorzy, których odstąpiła oficjalna medycyna. Argumentem przemawiającym na jego korzyść jest to, że nikt jeszcze nie zachorował od kuncowskiej szczepionki., a bardzo wielu ludzi odzyskało zdrowie.

Sprowadzono na salę sądową legjon świadków. Pierwsza składała zeznania zamożna gospodyni z okolic Budapesztu, która przprowadziła ze sobą czteroletnią córeczkę. Dziewczynka jest nad wiek rozwinięta, tęga i czerstwa — wygląda jak okaz zdrowia. Jak twierdzi matka — zdrowie zawdzięcza Kuncemu.

— Moja córeczka była jako niemowlę bardzo chorowita. Gdy skończyła dziesiąty miesiąc, doktorzy oznajmili mi, że nie będzie żyć; nie miała siły nawet otwierać oczów. Wtedy to ktoś mi wspomniał o znachorze Kunci. Poszłam do niego, no i uratował mi dziecko. Popatrzcie, panowie, jaka jest piękna i zdrowa.

Wdzięczna matka o mały włos sama nie powędrowała do więzienia, gdyż swoją mowę obrończą zakończyła gwałtownym atakiem na sąd, który „czepia się poczciwych ludzi, podczas gdy łotry chodzą na wolności".

Następni świadkowie również złożyli korzystne, dla oskarżonego, zeznania. Kunci od nikogo nie brał pieniędzy, a każdego kto się do niego zgłosił — wyleczył radykalnie. Wśród pacjentów byli gruźlicy, rakowaci, chorzy na nerki, cukrzycę, niedomogę serca i t. d.

Tymczasem lekarz sądowy Minnich, profesor uniwersytetu z Budapesztu stwierdził, że szczepionka zawierała sól i kwas siarkowy, co w sumie mogło wywołać fatalne komplikacje w organizmie chorego.

Kunci zerwał się z ławy oskarżonych i zaczął zbijać twierdzenia profesora.

— To kłamstwo, że posługiwałem się siarką i solą. Nie zdradzę jednak tajemnicy mojego systemu. Ale wzywam profesora, aby w obecności sądu dokonał analizy mojego lekarstwa.

Życzeniu oskarżonego nie stało się zadość, ale w aktach sądowych zapisano na wieczną rzeczy pamiątkę, iż stwierdzono, iż w stu dwóch wypadkach lekarstwa Kunciego pomogły radykalnie.

Pomimo to skazano go, za nielegalne leczenie na miesiąc więzienia, z zawieszeniem kary na lat pięć.

W rezultacie Kunci wyszedł z sądu, jak triumfator.

Tajemnica leukemji
Białaczka rakiem krwi?

Dwaj doktorzy francuscy Guerin i Oberling ogłosili obecnie w jednem z fachowych pism ciekawy raport o wyniku badań, nad białaczką. Jak wiadomo białaczka czyli leukemja jest to choroba krwi, która polega na zanikaniu czerwonych ciałek.

Biała śmierć wkrada się do żył i niszczy czerwone ciałka, bez których niema życia. Z każdym dniem zwiększa się ilość białych ciałek — jest to jakby inwazja maleńkich wrogów. U normalnego człowieka na 350 czerwonych ciałek krwi wypada jedno białe, tymczasem w okresie leukemji co piąte, a nieraz i co trzecie ciałko jest białe. Krew nie może w tych warunkach wypełniać swych naturalnych funkcyj. Organizm słabnie, staje się coraz mniej odporny, skóra przybiera barwę kredową, wreszcie po dłuższym lub krótszym okresie następuje śmierć.

Dotychczas źródło tej niebezpiecznej choroby było nieznane, chociaż rok rocznie tysiące osób umiera na leukemję. Leczenie polegało doniedawna, na zwalczaniu osłabienia. Istnieje oczywiście kilka teoryj tłumaczących przyczynę choroby, ale żadna nie została „ratyfikowana" przez sanhedryn uczonych.

Najciekawszą jednak jest hipoteza pewnego lekarza, specjalisty od raka. Twierdzi on, że leukemja jest odmianą raka, ale raka krwi. Krew to przecież taki sam organ, jak tysiące innych z tą różnicą, że komórki jej prowadzą egzystencję ruchliwą, poruszając się w żyłach i arterjach. Uczony ów twierdzi, że owe płynne komórki mogą tak samo podlegać atakom raka, jak i tkanki.

Gdy się w sposób zatrważający zaczyna zwiększać ilość komórek skóry, mówi się że jest to rak skóry, otóż powiększanie się ilości komórek, zwanych białemi ciałkami krwi, jest symptomem raka krwi. Zważywszy iż komórki krwi są płynne więc nie mogą one tworzyć narośli, ani guzów, ale następuje jakby powódź białych ciałek, która zalewa czerwone ciałka. Przytem objawy wtórne towarzyszące leukemji bardzo przypominają niektóre objawy przy chorobach raka.

Ostatnio hipotezę wiedeńskiego uczonego potwierdzili dwaj lekarze francuscy Guerin i Oberling. Wykazali oni, iż między rakiem a leukemją istnieje zasadnicze podobieństwo. Dokonali oni szeregu doświadczeń na zwierzętach. Naprzykład zastrzyknęli dwom kurom trochę krwi dotkniętej leukemją, otóż kury zamiast zachorować na białaczkę dostały raka. W niektórych organach pojawiły się rany i narośle. Wówczas Oberling zaszczepił innemu zwierzęciu chorą na raka tkankę — w rezultacie otrzymano krew w której przeważały białe ciałka nad czerwonemi. Pacjenci zachorowali na leukemję.

Świadczyłoby to o tem, że i rak i leukemja są wywołane tą samą przyczyną, czy jednakże jest nią mikrob czy nieznana toksyna o tem się może przekonamy w najbliższej przyszłości. W każdym razie uczyniono duży krok naprzód w tajemniczej dżungli.

12 przykazań mafji
która ongiś była postrachem Sycylji

Dużo się teraz mówi we Francji o „mafji", nieuchwytnej a złośliwej, która ujawniła swe szpetne oblicze w okresie stawiskjady. Inna mafja, nie mając nic wspólnego z masonerją, w drugiej połowie zeszłego stulecia i początkach dwudziestego — była postrachem Sycylji. Była to owa słynna sycylijska mafja rozbójników, która powstała w roku 1850, pod cichym patronatem władz. Dzięki rozpowszechnionemu w sferach urzędowych łapownictwu, udawało się „mafistom" rozwijać bezkarnie swą występną działalność przez szereg lat. Procesy, jakie w roku 1927 zwróciły znowu uwagę świata na Sycylję, dowodzą, że na czarownej wyspie, pachnącej winem i pomarańczami, w dalszym ciągu można spotkać Ali Babę i czterdziestu rozbójników.

Jako ciekawostkę, podajemy wyjątek statutu sycylijskiej Mafji. Ogłosiło je ostatnie Lu.

1. Ten, kto ci odbiera możność zarobkowania, powinien ponieść śmierć.

2. Policjant to niebezpieczny zakręt na stromej drodze. Omijaj go ostrożnie.

3. Nie pożyczaj strzelby ani kobiety.

4. Gdy umrę — pochowaj mnie. Jeśli zostanę przy życiu — ciebie pochowają.

5. Lepiej mieć jednego wpływowego przyjaciela, aniżeli parę tysięcy w kieszeni.

6. Szubienica jest dla ubogich przestępców, sprawiedliwość — dla durniów.

7. Ten, kto ma pieniądze i przyjaciół, kpi sobie z władz.

8. Bądź powściągliwy w mowie — nie chwal i nie gań głośno.

9. Wrazie czyjejś śmierci pomagaj temu, kto pozostał przy życiu.

10. Świadczenie w sądzie to dobra rzecz, o ile nie wyrządza krzywdy bliźniemu.

11. Kto nie żyje, leży w grobie — kto żyje, powinien mieć przy sobie kobietę.

12. Więzienie, choroba i przeciwności pomagają nam przekonać się, czy mamy prawdziwych przyjaciół.

Powyższe przykazania znajdują się w bibljotece w Palermo.

Znajduje się tam również tekst przysięgi, jaką składali mafiści.

„Daję słowo honoru, że pozostanę wierny związkowi, podobnie, jak związek jest wierny swoim ludziom. Kilka kropel krwi, które w tej chwili utoczyłem z ręki, mają świadczyć, iż gotów jestem przelać krew za związek. Nigdy nie opuszczę mego związku".

Podczas „obłóczyn" odbywały się iście masońskie obrzędy. Wprowadzano na salę, zapełnioną członkami mafji — kandydata, który stawał przed stołem, w obliczu figury któregoś ze świętych. Poczem wyciągał prawą rękę, a ojciec chrzestny nacinał mu wielki palec i toczył krew. Ową krwią „malowano" oblicze świętego. Teraz dopiero kandydat składał przysięgę, poczem rzucano figurkę w ogień. Kandydat przyjęty do szeregów mafistów, otrzymywał pozwolenie uczestniczenia w najbliższej zbrojnej wyprawie.

W archiwach sycylijskiej mafji znajdują się ciekawe wskazania dla jej członków, gdzie wyraźnie jest powiedziane, że mafiści nie są złodziejami i gardzą rzemiosłem opryszków, organizujących rabunkowe wyprawy. Głównym celem mafji było rozprawianie się z ludźmi, uznanymi za szkodliwych. Ideałem mafisty było „przelanie krwi wroga". Jeden z ulubionych ich aforyzmów brzmiał, jak następuje:

„Słodkie jest wino, ale słodsza krew wroga".

Wyjątek ze starego stenogramu
Zeznania Prinzipa
w procesie o zabójstwo arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda

W związku z rocznicą zamachu sarajewskiego „Lu" zamieścił fragment zeznań studenta Prinzipa, podczas rozprawy o zabójstwo arcyksięcia. Jest to wyciąg ze stenograficznego protokółu sądowego.

Przewodniczący: — Gdzie pan spędził ranek dnia 28 czerwca? Czy pan zaraz się udał na „posterunek?"

Prinzip: — Nie zaraz. Czekałem czas jakiś w parku, razem z kolegami. Następnie zacząłem się przechadzać nad brzegiem rzeki i szukałem kogoś, z kim mógłbym odbywać spacer, nie zwracając uwagi wywiadowców. (Uśmiecha się). Los łaskawy postawił na mej drodze syna prokuratora Svara. Razem stanęliśmy w tłumie, oczekującym arcyksięcia. W pewnej chwili szliśmy przez most Łaciński, gdy nagle rozległ się huk eksplodującej bomby. Zrozumiałem, że to nasi pracują. Pobiegłem razem z tłumem, tam, gdzie jak sądziłem już dokonano zamachu. Zdawało się mi, że już po wszystkiem i że moja rola się skończyła. Tymczasem ujrzałem policjantów, którzy szamotali się z Cabrinowiczem. Widocznie zamach się nie udał. Wiedziałem, że miał przy sobie trochę cjanku, na wypadek gdyby się dostał w ręce policji. Snać w ostatniej chwili zbrakło mu odwagi, by popełnić samobójstwo.

W pierwszej chwili chciałem go zastrzelić, żeby uniemożliwić mu zdradzenie spisku, ale nie mogłem się przepchać wśród pojazdów, posuwających się środkiem jezdni. Wróciłem na most, zabiegając drogę powozom arcyksiążęcego orszaku. Nagle zaczepił mnie jeden z moich znajomych i powiada:

— Cabrinowicz głupio się znalazł... Jak myślisz?

Ten znajomy chciał mnie wyciągnąć na spacer, ale nie miałem do niego, zaufania. Myślę sobie — a nuż szpicel, więc odmówiłem. Zresztą nie było czasu, na spacerki. Powóz arcyksięcia zbliżał się do mnie. Wreszcie zatrzymał się tuż obok mnie, a ja wydobyłem z kieszeni rewolwer i strzeliłem...

Przewodniczący. Jakto? Tak poprostu wyjął pan rewolwer i nacisnął cyngiel. Ale kogóż pan wziął na cel?

Prinzip: — Jego. — Franciszka Ferdynanda.

Przewodniczący: — A arcyksiężną nie?

Prinzip: — O arcyksiężnej nie myślałem. W powozie dostrzegłem tylko, siedzącego na przedniem siedzeniu, Potiereka, Potiereka, gubernatora Bośni. Mierzyłem w Ferdynanda, ale pierwszy raz chybiłem. Strzeliłem powtórnie — nie miałem pojęcia kogo trafię. Nie byłbym niezadowolony, gdyby kula trafiła gubernatora.

Przewodniczący: — Czy oskarżony żałuje tego czynu?

Prinzip: — O, bynajmniej. Niszcząc Ferdynanda, zniszczyłem zło. To był Niemiec, wróg Słowian z południa. Prześladował nas.

Przewodniczący: — Cóż on za krzywdę wyrządził Słowianom?

Prinzip: — Doprowadził nas do skrajnej nędzy.

Przewodniczący: — Czyż to była wina arcyksięcia?

Prinzip: — Pan przewodniczący nie zdoła tego pojąć. Widziałem, jak mój naród stacza się stopniowo w przepaść. Jestem synem chłopa, widziałem zbliska nędzę. Zabiłem Ferdynanda i nie żałuję tego. To był wróg.

Jan Waśniewski 21
OGNIE W PIRYTACH
POWIEŚĆ

Akurat w tej chwili Walicki rozmyślał, co się dzieje z jego projektem. Nie wiedział, że w głównem biurze siedzi teraz naprzeciwko siebie dwóch ludzi. Jeden tonie w klubowym fotelu, opierając łokcie splecionych rąk na jego poręczach. Czoło o dwóch głębokich zmarszczkach przechodzi w dokładnie jajkowatą, matową łysinę, na okrainach której rosną dość bujne, ciemne włosy. Zmęczona twarz człowieka, cierpiącego na jakąś wewnętrzną chorobę, ozdabiana uśmiechem, w którym biorą udział jedynie usta. Naprzeciw niego zajął miejsce prosty, mocno zbudowany blondyn, lat trzydziestu siedmiu, ośmiu. Postawa energiczna, skupiona, głową podana nieco ku dołowi. Przy poruszeniach raz w raz binokle błyskają refleksami światła. Usta zaciśnięte tak mocno, że aż robi wrażenie, iż brakuje dolnej wargi.

— Więc słucham pana dyrektora!....—mówi Faleński.

— Dziś finalizujemy umowę... Oczywiście, w sensie dodatnim.

Elegancki skłon głowy i błysk binokli.

— Obejmuje pan stanowisko zawiadowcy kopalni na „Heraklesie" — ciągnie Stalkowski z cierpiącym uśmiechem— od dnia pierwszego stycznia. Dotychczas zastępczo pełnił tę funkcję nadsztygar Walicki... Bardzo zdolny i energiczny człowiek... Między nami mówiąc, rządzi on „Heraklesem" już od wielu lat. Kopalnię zna świetnie. Dzisiaj właśnie otrzymałem od niego memorjał w sprawie pewnej bardzo ważnej inowacji... To te papiery... Po przyjacielsku radziłbym panu zasięgnąć jego rady, zwłaszcza w początkach.

Po twarzy Faleńskiego przebiega lekki cień, a czoło się marszczy.

Nachyla się nad papierami.

— Jak widzę, nadesłał również plany.

— Tak, tak... Na liczenie się ze zdaniem Walickiego nie kładę specjalnego nacisku, ale wartoby: to nasz stary, wypróbowany pracownik.

Głowa Faleńskiego podnosi się. Binokle błyskają znowu. Wyraz twarzy jest jednak zupełnie zamknięty. Nie widać, czy inżynier wyraża zgodę, czy sprzeciw na przyjacielską radę dyrektora.

— Warunki już omawialiśmy. Oto umowa do podpisu. — Dyrektor podsuwa arkusz maszynowego pisma.

Faleński energicznym ruchem ujmuje pióro i stawia zamaszysty podpis.

— Drugi egzemplarz zachowuję sobie? — pyta.

— Naturalnie... Chyba żadnych więcej szczegółów nie mam panu do udzielenia... Tak...

Faleński wstaje z miejsca i kłania się.

— Pozwoli pan dyrektor wyrazić sobie największe podziękowanie.

— Ależ niema za co, niema za co...

W chwili, gdy zawiadowca jest już niemal w progu, Stalkowski dodaje:

— A niech pan pamięta o moich radach co do Walickiego.

Faleński odwraca się i skłania głowę.

— Postaram się... — odpowiada i opuszcza gabinet.

Po jego wyjściu dyrektor zabiera się do podpisywania papierów.

— Te tutaj idą na „Herakles" — myśli i cyfruje jeden za drugim.

Następnego dnia poczta przyniosła Walickiemu obfitą korespondencję. Między wielu listami znajdował się jeden w kopercie z nagłówkiem „Generalny Dyrektor T. K. W. w Dąbrowie Górniczej".

— O, już mi odpowiadają na mój memorjał!

Z rozdartej koperty wypada niewielki arkusz papieru. Walicki zbliża go do oczu i czyta:

„Do
Wielmożnego Pana nadsztygara kop. galmanu
„Herakles"
w Tłukience.

Wyrażając WPanu podziękowanie za dotychczasowe zastępstwo zawiadowcy kopalni, zawiadamiam, że z dniem pierwszego stycznia obowiązki te obejmie na „Heraklesie" pan inżynier Zenon Faleński, a WPan powróci na swoje dotychczasowe stanowisko nadsztygara.

Dyrektor (—) Stalkowski".

Nadsztygar opuścił rękę, w której trzymał list dyrektora. Wielka twarz mu spochmurniała.

— Ah, to tak... — szepnął i ciężko siadł na fotelu.

VII. PRZYJAZD.

W końcu grudnia szosą z Tłukienki do Krążka jechał wóz, naładowany niezbędnemi sprzętami. Kilka krzeseł, stół, żelazne łóżko, materace, umywalnia... Zabrano je z pokojów gościnnych, mieszczących się na Tłukience, i wieziono do pustego mieszkania zawiadowcy. Walicki doglądał wszystkiego osobiście, a jego gruby, rozkazujący głos brzmiał to w obejściach, to w mieszkaniu... W tej chwili nadsztygar znajdował się w wozowni.

(C. d. n.).

Nieszczęśliwe wypadki
spowodu czepiania się statków

Ostatnio stwierdzono szereg wypadków czepiania się przejeżdżających statków na Wiśle przez żeglarzy, wioślarzy, kąpiących się etc. Ponieważ jest to zakazane ze względu na bezpieczeństwo ruchu na Wiśle, jak to wynika z rozporządzenia p. komisarza rządu, za wykroczenia te sporządzono już szereg protokułów.

W stosunku do winnych zastosowany będzie wysoki wymiar kary aż do bezwzględnego aresztu włącznie, albowiem z tego powodu zarejestrowano, niestety, już kilka nieszczęśliwych wypadków w r. b.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny): 6.66.69 (dział miejski i liter. art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA